Nr. 251. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, środa 2 listopada 1927. Rok XLVI.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·—
Z odnoszeniem 4·50
Z przes. poczt. 4·5
Zagranicą. . . . 8·—

20 groszy Cena numeru

Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Administracji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400,40".

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15gr.
Nadesłane . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „
Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. – Wollzeile 16.

Pięciolecie faszyzmu

Kraków, 31 października.

Dnia 28 bm. faszyzm włoski obchodził piątą rocznicę zajęcia Rzymu i uchwycenia władzy. Mussolini wydał z tego powodu gorący manifest pełen — jak zwykle — hucznej retoryki. Za to uboższy niż zwykle w treść realną. Jako zdobycz swego systemu w ostatnim roku mógł Mussolini wskazać tylko na skuteczną obronę liry i na wprowadzenie t. zw. „wielkiej karty pracy“ czyli ustawy o organizacji robotników i pracodawców w syndykaty i korporacje. Sam „Il Duce“ przyznaje w tym manifeście, że do zrobienia pozostaje jeszcze bardzo wiele. Zdaje się jednak, że Mussolini ma tu na myśli już tylko **zwykłą robotę** państwową w duchu nacjonalistyczno-imperjalistycznym a nie tworzenie nowych form i doskonalenie samego systemu jako takiego. Ta część zadania wydaje się już prawie skończoną. Ukończone właśnie pierwsze pięciolecie faszyzmu odsłania niemal całkowicie jego **ideologiczne i programatyczne oblicze.** Na podstawie tego pięciolecia można już z dostateczną ścisłością zdefinjować faszyzm jako formę polityczną.

Faszym jest więc przedewszystkiem **negacją** nie tyle komunizmu, ile zdobyczy Wielkiej Rewolucji francuskiej, więc **liberalizmu i demokracji.** Na ich miejsce stawia on **zasadę kompetencji i hierarchji.** Nowoczesnej ideologji socjalistycznej w jej praktycznej części faszyzm nie odrzuca z taką samą stanowczością. Neguje on socjalizm tylko o tyle, o ile chce się on opierać na demokracji lub o ile przez gwałtowne zniesienie własności indywidualnej i skrępowanie inicjatywy gospodarczej jednostek usiłuje realizować program kolektywistyczny. Faszyzm **zachowuje własność prywatną,** pozostawia szerowkie pole indywidualnej inicjatywie gospodarczej ale nad tem wszystkiem stawia **ideologję państwa jako wartości absolutnej.** — „Wszystko dla państwa, nic poza państwem!“ Przez podniesienie takiego hasła do godności zasady najwyższej faszyzm mimo wszystkie przeciwieństwa, jakie go dzielą od socjalizmu i komunizmu, solidaryzuje się z temi doktrynami w punkcie najważniejszym, mianowicie **w całkowitem podporządkowaniu jednostki i jej praw państwu,** wobec którego jednostka ta żadnego własnego immanentnego prawa nie posiada. W ten sposób więc także i własność prywatną zachowuje faszyzm **nie jako nietykalną zasadę,** lecz tylko jako **jedną z metod działania państwa.** W jednym okresie historycznym państwo istnienie własności prywatnej dopuszcza jako leżące w jego interesie, w innym zaś może ją ograniczyć lub zgoła znieść jako sprzeczną z tym interesem. Myli się więc, kto sądzi, że faszyzm oznacza tylko utrzymanie kapitalistycznego porządku metodami dyktatury. Faszyzm bowiem zatrzymuje wprawdzie ten porządek, ale nie jako wartość niezmienną i nietykalną, tylko jako system w danym okresie historycznym dla państwa stosunkowo najbardziej pożyteczny. Wynika stąd bardzo zasadnicza różnica między kapitalizmem, opartym na liberalizmie i demokracji, a kapitalizmem, bronionym przez faszyzm. W tym też punkcie **faszyzm zbliża się do komunizmu** tak dalece, że można powiedzieć, iż faszyzm jest komunizmem, który przeszedł odrazu do okresu „Nepu“ z pominięciem okresu komunizmu t. zw. wojennego t. j. czysto konsumcyjnego i niszczącego.

Jeżeli pojmuje się faszyzm tylko jako obronę kapitalizmu przed grożącym zalewem komunizmu, to popełnia się błąd przeoczenia tego istotnego momentu, że faszyzm odrzucając całkowicie liberalizm i demokrację formalną, **pozbawił kapitalizm właściwych mu podstaw i form rozwoju,** a tem samem zdegradował go niejako z godności panującego systemu do rzędu — metod polityki państwowej i techniki administracyjnej.

Odrzucenie przez faszyzm doktryny o źródłach władzy i uznanie za jej **jedyne źródło woli zorganizowanej mniejszości** posługującej się metodami t. zw. „akcji bezpośredniej“ czyli gwałtu, jest cofnięciem się na stanowiska niemal prehistoryczne: do okresu hordy z właściwem jej nagiem panowaniem silniejszego. Nacjonalizm faszystowski, podnoszący naród do wyżyn przedmiotu kultu religijnego nie stanowi żadnej sankcji dla władzy, ze źródła nagiego gwałtu płynącej, nie gwarantuje też żadnej jej kontynuacji.

To też zagadnienie „dopo Mussolini“ stawia najbardziej fanatycznych wyznawców faszyzmu wobec zagadki, co stanie się, gdy Mussoliniego zabraknie. W przysiędze faszystowskiej zawiera się tylko jeden obowiązek — bezwzględnego posłuszeństwa dla Mussoliniego jako wodza. **Kto tym wodzem będzie po nim,** w jaki sposób wyłonionym i pod jaką sankcją stojącym, tego doktryna faszystowska nie mówi i powiedzieć nie może.

Próba reorganizacji społeczeństwa na zasadach syndykalistycznych i oparcia na nich reprezentacji quasi parlamentarnej, budząca protesty w łonie samego faszyzmu, także problemu tej ciągłości nie rozwiązuje. To też mimo wszystkich widocznych sukcesów faszyzmu w zakresie uporządkowania bieżącego życia państwowego i gospodarczego nikt rozsądny nie może faszyzmu uważać ani za system trwały ani nawet za zdolny do ewolucji. Prędzej czy później faszyzm jak każda dyktatura siły i gwałtu załamie się, już to wyczerpawszy źródła tej siły, już natrafiwszy na siłę inną w danym momencie większą a wrogą.

Faszyzm jest **zjawiskiem rdzennie włoskiem** podobnie jak bolszewizm jest zjawiskiem indywidualnie rosyjskiem. Dla zrozumienia i oceny faszyzmu potrzeba uwzględnić historję Włoch, charakterystyczne dla niej kondotjerstwo i właściwą Włochom psychologję polityczną, która kult osób stawiała zawsze wyżej niż kult zasad i idei.

Ta specyficzna włoskość faszyzmu sprawia, że wszelkie próby przeniesienia go do innych krajów nie udały się, rozbijając się nie tylko o brak jednostek typu Mussoliniego, lecz także o niezdolność innych narodów do takiego ustosunkowywania się do tego rodzaju jednostek, jakie widzimy we Włoszech. Podjęte w innych krajach eksperymenty dyktatorskie dały formy inne n. p. „primaderiwryzm“ w Hiszpanji, krótkotrwały „pangalizm“ w Grecji itd., ale powtórzeniem i skopjowaniem faszyzmu mimo szczerych chęci w tym kierunku nigdzie nie były. Zapewne też nigdzie nie będą. Faszyzm bowiem, brany w całej jego rozciągłości, jest zjawiskiem indywidualnem i niepowtarzalnem. Mimo wszystkie pozory nie jest on ani ideologją o trwałych wartościach, ani systemem na realizacji tej ideologji opartym. Jest on raczej tylko specyficznym produktem ustosunkowania się narodu włoskiego z jego tradycją polityczną, z jego historją i w jego aktualnym stanie kulturalnym do zagadnień państwowych i socjalnych w okresie ciężkiego wstrząśnienia wojennego i wyczerpania powojennego. Jako taki faszyzm jest zjawiskiem niezmiernie ciekawem i godnem najbardziej gruntownych studjów. Wzorem jednak kaligraficznym dla innych analfabetyzmów politycznych nie jest i być nie powinien.

(s-i).

Pos. Thugutt o Sejmie, rządzie i zagadnieniach ustrojowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 października. **Wielką sensację wzbudził artykuł wstępny Stanisława Thugutta,** zamieszczony w dzisiejszym **„Kurjerze Porannym“.**

W artykule zastanawia się on **nad kwestjami ustrojowemi,** istniejącemi obecnie w państwie naszem oraz nad **przyczynami opozycji.**

Były premjer i poseł Thugutt oświadcza, że **rząd obecny** ma prawo zapisać **na swoje dobro** w dziedzinie uzdrowienia gospodarki państwowej pewne **strony dodatnie i pożyteczne,** be-

---

KAZIMIERZ STOBNICKI.

ŚWIĘTO UMARŁYCH.

(Dokończenie).

Ceś wodził wystraszonemi oczyma po tłumach żebractwa, a serce ściskało mu się w piersiach z trwogi i obrzydzenia. Wpatrywały się w twarzyczkę dziecka wybladłe, znękane, cierpiące oczy. Zewsząd wyciągały się błagalne ręce, ze wszystkich stron płynęły nabożne śpiewy, żarliwe modły, natrętne prośby, płaczliwe skargi, lamenty, biadania, krzyki, jęki, szlochania — wszędzie słychać ... dźwięki lir, granie harmonij i katarynek, ...rwe piskania skrzypiec. Zdawało się chłopczykowi, że wszystkie złe moce wyległy ...dna piekieł, że wszystkie cmentarne upiory, widma, koszmary i majaki, o których się ...e nasłuchał, wyroiły się tej nocy z podziemnych lochów, pieczar i czeluści, aby dręczyć i straszyć ludzi.

A ponad tym tłumem żebraczym płonął ...ntarz, świeciły nieprzebrane, nieprzejrzane ...roje świateł, bezbrzeżne morze roziskrzonych, migotliwych gwiazd. Wyżej, na niebie, ...o zwieszone chmury zatliły się już od świateł i płonęły gorącą, ciemno-purpurową łuną.

...eś z mamusią minął bramę cmentarną ...nalazł się na niewielkim placu, skąd roz...ały się aleje cmentarne we wszystkich ...nkach. Wszędzie, gdziekolwiek spojrzeć, ...grobowcach, między drzewami, pełno pło...... mnóstwo migocących świateł w białych, czerwonych, błękitnych kloszach szklanych. Gdzie okiem rzucić — marmurowe grobowce, krzyże, strzaskane kolumny, czarne i pozłacane kraty, ciężkie łańcuchy, ogromne płyty kamienne, okute drzwi żelazne, wiodące do lochów grobowych. Białe posągi, otoczone tłumem czarnych, cyprysów(patrzą martwemi oczami na Cesia... A tam, na tym grobowcu, klęczy prześliczny, biały aniołek, jak żywy. Uwagę dziecka zwraca piękny grobowiec z czarnego marmuru, obwiedziony złotą kratą. Tonie w powodzi wieńców i kwiatów. Różnokolorowe światła płoną ponad nim w kloszach szklanych. Na marmurowych stopniach klęczy dostojna dama w ciężkiej żałobie, otulona czarnemi welonami. Bezkrwista, śmiertelnie blada twarz zastygła w martwym bólu. Klęczy ze splecionemi bezwładnie dłońmi, cała zatopiona w modlitwie. Lokaj w liberji stąpa cicho na palcach, poprawia szarfy wieńców, zapala lampy, ustawia wazony z kwiatami.

Oto inny jasno oświetlony grobowiec. Jakiś grzeczny chłopczyk klęczy obok matki z nabożnie złożonemi rączkami i modli się głośno, powtarzając posłusznie za matką słowa modlitwy. Obok grobowca ...śnie drzewko w jaskrawej łunie blasków i świeci, całe złote, zdaje się, że każdy listek wykuty jest z złotej blaszki.

W miarę, jak Ceś z mamusią posuwają się w głąb cmentarza, znikają grobowce, a wynurzają się z poza drzew niesłończone szeregi drewnianych krzyżów i zwyczajnych grobów, na których roi się od setek i tysięcy migotliwych światełek.

Oto tutaj jakaś siwowłosa staruszka zapala świece. Klęczy nad grobem zgarbiona, w ciężkiej żałobie. Z pod jej drżących rąk wybłyskają płomyki świec — jeden za drugim, jeden za drugim... Ich blask oświetla jej wybladłe, wypłakane oczy i chorą, żółtą twarz, na której życie, wszystkie jego bóle i troski wyryły głębokie brózdy.

Stłumione echa żałobnego śpiewu tłuką się po cmentarzu.

— Kto to śpiewa, mamusiu?

— To chór śpiewa na końcu cmentarza nad grobem poległych bohaterów.

Ceś wchodzi w ciemną aleję. Snują się tutaj nie ludzie, ale, zda się, widma umarłych. Przesuwają się zagadkowe, tajemniczo uśmiechnięte twarze. W ciemnościach dzieją się dziwne, niewytłumaczone sprawy, napełniające serduszko dziecka nieokreśloną trwogą. Jakaś nieznana, święta tajemnica dokonywa się w ciemnościach, tajemne obcowanie żywych z umarłymi. Czasem wykwitnie w tłumie zjaw dziwny, martwy uśmiech i rozpłynie się w ciemnościach. Drzewa szepcą, szemrzą trwożnie. Górą przelatują korowody duchów. Skroś drzew i grobów płyną dziwne, niewytłumaczone szmery, poszepty, wzdychania, przytłumione jęki. Ceś czuje na sobie wyraźnie trwogą przejmujące spojrzenia istot niewidzialnych, a ukrytych w ciemnościach... Spojrzenia te przenikają całą jego istotę.

Mamusia zatrzymuje się przy grobie większym, aniżeli sąsiednie.

— Tutaj leży twój dziadzio i babcia, pomódl się Cesiu.

Chłopczyk klęka obok mamusi, składa rączki i modli się ale szeptem, tak gdyby z obawy, że duchy usłyszał. Rozgląda się lękliwie na wszystkie strony i myli się co chwila. Nie może skupić myśli, gdyż nieznana trwoga rozprasza nieustannie uwagę.

Mamusia zatapia się w modłach i przymknąwszy powieki, trwa tak przez dłuższą chwilę.

Niezgłębiony smutek ogarnia serduszko dziecka. Tak tutaj ciężko, tak jakoś nieswojo... Takie tu wszystko straszne i tajemnicze... Ceś czuje wyraźnie obecność duchów. Płyną w ciemnościach, snują się, krążą dokoła grobów, zbliżają się zwolna i patrzą, wciąż patrzą z ciemności... Tak wyraźnie czuje Ceś ich spojrzenia na sobie... Wlepia wylęknione oczy w ciemności... Oto tam poza tym drzewem coś się czai... Jakaś czarna postać skrada się i chyłkiem, zwolna zbliża się w jego stronę... Dziecko tuli się do mamusi, zdjęte trwogą.

Więc tak wygląda cmentarz? Ceś zagłębia się myślą w tę tajemniczą zagadkę śmierci i grobu, objawioną mu teraz z taką siłą. Ale myśl cofa się przed nieznanem zmartwiała, zdrętwiała, przejęta trwogą. Chłopczyk nie czuje w sobie nic, prócz trwogi. Milczy przez chwilę i klęczy bez ruchu, objąwszy rączkami ramię matczyne. Na jego twarzyczce odbija się cierpienie.

— Mamusiu — szepce cichutko.

— Co, dziecko?

— To dziadzio i babcia leżą w tym grobie?

— Tak.

— A czy dziadziowi i babci nie zimno w tym grobie?

— Nie, skądże? Przecież oni nie żyją...

— A nie boją się leżeć na cmentarzu? Tutaj tak straszno...

— Przecież dziadzio i babcia są w niebie

daj to jedno, że potrafił kontynuować dzieło naprawy, rozpoczęte przez objęcie przez niego władzy i skorzystać w pewnej mierze przynajmniej z dobrej konjunktury światowej, jaką przeżywaliśmy przez dłuższy szereg miesięcy. Mimo wszystko rząd wyrządził ciężkie szkody, groźne w swoich następstwach w dziedzinie ustroju.

Rząd, zdaniem posła Thugutta, niszczy parlamentaryzm, nie dając w zamian za to żadnej koncepcji prócz rządów osobistych. Na razie Sejm trzymany jest jakby w klatce, jak gdyby dla lepszego okazania jego ohydy krajowi.

Poseł Thugutt zapowiada jednak walkę, jaka musi nastąpić między Sejmem a rządem po wyborach. Ten drugi Sejm będzie toczył walkę w warunkach znacznie lepszych, aniżeli posiada je dzisiejszy Sejm, i ostateczny wynik tej walki wydaje się w każdym razie dosyć posępny, bo albo w razie przegranej rządu wraz z jego upadkiem ulegnie zatraceniu niewątpliwy mimo wszystko talent i walory marszałka Piłsudskiego, zmarnowany zostanie kapitał zaufania olbrzymiej części narodu, którym marszałek kilkakrotnie już rozporządzał, albo też walka zredukuje się do prostego aktu siły. Sejm zostanie usunięty i zredukowany do roli stanów generalnych, które wzywa się raz na rok dla wysłuchania postanowień władzy.

W chwili obecnej nietylko prawie że niema już w Polsce Sejmu, ściśle biorąc, niema jednak także i rządu. Zdaniem posła Thugutta, tych kilkunastu panów, którzy od czasu do czasu zbierają się w pałacu Namiestnikowskim, nie są prawdziwymi ministrami, ani członkami nowocześnie pojmowanego rządu, odpowiedzialnymi zbiorowo za całokształt spraw państwowych i pamiętającymi, że jedynym z głównych przywilejów ministra jest prawo podania się do dymisji.

Także samorząd nie cieszy się opieką rządu. Wybory, zarządzane obecnie sporadycznie, są tylko etapem do przyszłej wielkiej kampanji sejmowej.

Wszelkiego gatunku rady przyboczne jak prawnicza, rolnicza, przemysłowa, zamarły tak dalece, że nikt nie umiałby powiedzieć czy one jeszcze dzisiaj faktycznie istnieją.

Po takiem wyszczególnieniu minusów oświadcza poseł Thugutt, że uważa za obowiązek swojego sumienia być w opozycji do niektórych poczynań obecnego rządu, mimo, że uznaje także jego strony pozytywne.

Dobre intencje — szkodliwe metody.

Opinja specjalnej komisji o działalności p. Ossowskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 października. W końcu czerwca br., komisja złożona z prezesa prokuratorji p. Bukowieckiego, prezesa Izby Kontroli Państwa p. Wróblewskiego i b. ministra p. Makowskiego wydała opinję o zarzutach, postawionych p. Ossowskiemu w broszurze p. Tennenbauma p. t. „Skomercjalizowana racja stanu".

Dopiero dzisiaj jednak opinja ta ukazuje się w formie publicznej.

Według zdania komisji, zarzuty dotyczące stosunku p. Ossowskiego do firm „Azot" i „Ursus" są najważniejsze. Długi zaciągnięte przez „Azot" nie były spłacane w terminach umówionych, a nawet i procenty nie były opłacane. P. Ossowski czynnie popierał starania „Azotu" w tym kierunku.

Według zdania komisji, p. Ossowski, jako członek Rady „Azotu" nie powinien się był w Banku Gospodarstwa Krajowego zajmować interesami tej firmy i interesy te popierać.

Także w „Ursusie" p. Ossowski jest członkiem rady z ramienia akcjonarjuszy i wchodzi nadto w skład komitetu wykonawczego, skutkiem czego jego udział w zarządzie „Ursusu" jest jak najbardziej bezpośredni. Zadłużenie „Ursusu" w Banku Gospodarstwa Krajowego wynosi przeszło 16 miljonów złotych, podczas gdy wartość majątku „Ursusa" wynosi zaledwie 14 miljonów zł. Kredyty udzielane „Ursusowi" były nadmierne i statutowo niedopuszczalne.

Co się tyczy układów ze spółką amerykańską o elektryfikację Polski komisja uważa, że zainteresowanie p. Ossowskiego w budowie i uruchomieniu Zakładów Jazowskich zdaje się nie wzbudzać wątpliwości. W czasie pertraktacyj z Amerykanami sprawa budowy Jazowska była omawiana i spółka amerykańska wysłała nawet dwóch inżynierów dla zbadania stanu rzeczy na miejscu.

Komisja uważa, że pomimo zainteresowania p. Ossowskiego postępował on bezinteresownie. Okoliczność łagodzącą upatruje komisja w tem, że p. Ossowski nie był prawnikiem i dlatego nie umiał zastępować nieistniejącego w Banku Gospodarstwa Krajowego regulaminu ogólnie przyjętemi tezami, wysuniętemi z istoty rzeczy i wymaganiami dobrze pojętego porządku.

Dyskwalifikując w ten sposób uzdolnienia p. Ossowskiego do pracy publicznej, komisja wypowiada się o motywach jego działalności w sposób dodatni. Komisja widzi w p. Ossowskim człowieka, przejętego ideą uprzemysłowienia kraju przedewszystkiem w zakresie wytwórczości na cele obrony państwa, zmierzającego do celu przez energiczne bezinteresowne popieranie Banku Gospodarstwa Krajowego interesów odnośnych przedsiębiorstw.

—0—

Przed otwarciem sesji budżetowej Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 października. W Sejmie oczekiwane jest nadesłanie projektu preliminarza budżetu na rok 1928-29 w ciągu dnia dzisiejszego. Projekt preliminarza, według najnowszych informacyj, będzie przedstawiony w całości, to znaczy wraz ze wszystkiemi załącznikami.

Prezes komisji budżetowej pos. Rymar przybywa jutro do Warszawy. Po zapoznaniu się jego z projektem budżetu wyznaczony będzie termin posiedzenia komisji. Posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie po pierwszem posiedzeniu Sejmu, na którem — jak wiadomo — wyznaczono jest pierwsze czytanie budżetu na rok 1928-29.

Reszty komisyj parlamentarnych dotychczas nie zwołano. Jedynie komisja skarbowo-budżetowa została zwołana na czwartek 3 listopada dla załatwienia kilku zalegających projektów ustawodawczych przez Sejm już uchwalonych.

Sensacyjny proces o sfałszowanie testamentu.

Z Warszawy telefonują nam: W sferach ziemiańskich obudził niezwykłe zainteresowanie sensacyjny proces, wytoczony przeciw spadkobiercom bogatego obywatela w powiecie mławskim, oskarżonym o sfałszowanie testamentu.

Mianowicie znany w powiecie mławskim obywatel ziemski, Gustaw Jaroszewski, będąc ciężko chory, wezwał do siebie rejenta, celem spisania testamentu. Oświadczył on, że żadnego aktu ostatniej woli jeszcze nie sporządził. Pogarszający się z każdym dniem stan zdrowia nie pozwolił Jaroszewskiemu na dokończenie formalności testamentowych.

W jakiś czas później okazało się jednak, że przyjaciel umarłego, p. Marjan Bacz, znalazł w kanapie, należącej do zmarłego, ukryty papier, testament Jaroszewskiego. Akt ten przeznaczał wychowanicy, Genowefie Glińskiej, folwark Fieńki, resztę zaś majątku p. Barczowi i Szarmachowi.

Ponieważ prawo do majątku posiadali Stanisław Wiśniewski i Helena Szamocina, spadkobiercy wystąpili do prokuratorji, oskarżając Barcza, Szarmacha i Glińską o sfałszowanie testamentu.

Do sprawy będą powołani lekarze-eksperci, prof. Wachholz z Krakowa i prof. Olgebrand z Warszawy, celem ustalenia czy w czasie wskazanym w znalezionym testamencie mógł Jaroszewski położyć swój podpis, czy nie. Ponadto wyjechało do Mławy 4-rech wybitnych adwokatów warszawskich, mianowicie Ettinger i Jarosz, jako obrońcy, a jako oskarżyciele adwokat Szurlej i Milewski.

—0—

Rozwiązanie Rady miejskiej w Katowicach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Katowice, 31 października. Rada wojewódzka na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 29 b. m. uchwaliła, na mocy ustawy śląskiej z 11 maja 1927 r., rozwiązać z dniem 29 października Radę miejską w Katowicach i zamianować na jej miejsce komisaryczną Radę z 16 członków, która urzędować będzie aż do czasu wyboru nowej Rady miejskiej. Na czele komisarycznej Rady miejskiej stanął p. Włodzimierz Dąbrowski.

Zamach na prezydenta republiki greckiej.

Ateny, 31 października (PAT). Prezydent republiki greckiej Kondurjotis stał się ofiarą zamachu. W chwili, gdy prezydent po opuszczeniu gmachu ratusza, gdzie dokonał otwarcia kongresu burmistrzów, wsiadał do auta, pewien młody człowiek strzelił doń z rewolweru, raniąc go lekko w twarz. Rannego prezydenta przewieziono natychmiast do położonej w pobliżu kliniki. Wzburzony tłum usiłował zlinczować sprawcę zamachu, który został aresztowany przez policję.

Jubileusz prof. Antoniego Gluzińskiego

Wczoraj odbył się w Warszawie uroczysty obchód siedemdziesiątej rocznicy urodzin, a zarazem pięćdziesięcioletniej pracy lekarskiej i naukowej, profesora dra Antoniego Gluzińskiego.

Jubilat jest zaszczytnie znaną w obu małopolskich uniwersytetach, krakowskim i lwowskim, osobistością. Dr Antoni Gluziński był przez długie lata profesorem interny na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego i na tem stanowisku rozwinął niepospolitą erudycję zawodową.

Powołany następnie na katedrę chorób wewnętrznych do uniwersytetu lwowskiego, dał się poznać, jako pierwszorzędny lekarz-internista zarówno w teorji, jak i w praktyce, i jako kierownik kliniki chorób wewnętrznych.

W r. 1919 powołany został na katedrę chorób wewnętrznych i kierownika kliniki wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim, na którem to stanowisku do tego czasu pozostawał.

Prof. Antoni Gluziński wykształcił całe pokolenia lekarzy polskich, napisał cały szereg cennych rozpraw naukowych, ożywił organizacje lekarskiego świata polskiego, urządzał zjazdy i t. d. Zasługi Jubilata dla wiedzy lekarskie w Polsce są niezmierne i powszechnie uznane.

Warszawa, 31 października. (AW). W auli uniwersytetu warszawskiego odbyła się wczoraj uroczystość ku czci prof. dr Antoniego Gluzińskiego w racji jego pracy lekarskiej i naukowej. Uroczystość zagaił prof. Modrakowski, poczem dłuższe przemówienie wygłosił prof. Orłowski, który też wręczył prof. Gluzińskiemu dar młodzieży, księgę pamiątkową, zawierającą kilkadziesiąt prac z dziedziny wiedzy lekarskiej.

Z kolei przemówił minister oświaty p. Dobrucki, który w przemówieniu swojem skreślił szereg wspomnień ze współpracy swojej z Jubilatem i złożył mu życzenia imieniem władz państwowych.

Po ministrze Dobruckim zabrali głos przedstawiciele poszczególnych uniwersytetów polskich, zaś dr Zieliński imieniem Towarzystw lekarskich złożył życzenia Jubilatowi.

Na wszystkie te przemówienia odpowiedział Jubilat, który zaznaczył, że pracę swoją uważa jedynie za spełnienie obowiązków, i że spełnieniem jego marzeń wieloletnich było powołanie go na katedrę uniwersytetu stolicy państwa polskiego.

Druga część uroczystości odbyła się w sali wykładowej II. kliniki wewnętrznej, gdzie żegnano Jubilata, ustępującego po długoletniej pracy ze stanowiska profesora, współpracowników jego i uczniowie.

Jedną z sal wykładowych kliniki nazwano na cześć Jubilata Jego imieniem i odsłonięto tablicę pamiątkową na Jego cześć.

u Bozi, a w grobie są tylko ich martwe ciała.

Oczami duszy widzi Ceś przez chwilę jasne niebo, a w niem dziadzię i babcię w gronie świętych — zarazem grób, a w nim zwłoki oboja.

Gdzież dziadzio i babcia znajdują się właściwie? Ta dziwna, niewytłumaczona sprzeczność zaostrza lęk i niepokój dziecka.

Po chwili mamusia podnosi się z klęczek, poprawia grób, porządkuje kwiaty i zapala kilkanaście świeczek. Wynurzają się z ciemności ramiona krzyża, a na nim widać napół zatarte litery, cyfry, oraz dwie wyblakłe, oszklone fotografje. Ceś rozgląda się lękliwie na wszystkie strony. Teraz dopiero widzi, że niedaleko kończy się cmentarz. Ciągnie się opodal niski, kamienny mur, a poza tym murem stoi czarna, nieprzenikniona otchłań, zieiąca przerażeniem.

Ceś z mamusią wraca z cmentarza. Na wszystkich grobach dogasają już światła. Tu i ówdzie przy samej ziemi kona nikłe, samotne światełko. Błyśnie czasem żywiej, rzuci się w ostatnim rozpaczliwym, konwulsyjnym ruchem tonącego, który ostatnim wysiłkiem wynurza się ponad zalewającą go zewsząd topiel. Dalekie, stłumione jęki i wołania płyną skroś drzew, zamarłe echa tłuką się po pustym cmentarzu... To duszyczki dzieci, co zmarły bez chrztu, tułają się wśród grobów, płakają się po nocy, pukają do okien, zawodzą, jęczą i płaczą na poddaszach, straszą na rozstajnych drogach, u stóp krzyża na rozdrożu błagają Boga, aby się zmiłował. Ze wszystkich stron płynie czarna, tajemnic pełna toń wiecy, nieblinająca ostatnie światła, ... Ulyski.

Listy z kraju.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Tarnów, 29 października.

Pamięci Nieznanego Żołnierza. — Koło manifestu sen. Bojki. — Zgromadzenie w Dąbrowie. — P. Stapiński przy pracy. — Wiece posła Matakiewicza. — Kinoteatr II gimnazjum.— Sprawa regulaminu domowego. — Pokłuty nożami.

Wszystkie zakłady średnie poświęciły godzinę pamięci Nieznanego Żołnierza. Odbyły się na ten temat pogadanki, które zakończyły się dwuminutowem milczeniem.

Manifest senatora Bojki nie przestaje być przedmiotem rozmów i najróżnorodniejszych kombinacyj. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, spodziewać się należy silnej secesji z PSL. „Piasta". Już dzisiaj niektórzy posłowie, uważani za filary posła Witosa, zaczynają zdradzać silne zdenerwowanie i zdają sobie sprawę za pewniejszą ostoją. Na temat powyższy krążą nieprawdopodobne wersje. Konsternacja w obozie posła Witosa ogromna. Mimo to robi się wszystko, aby złe naprawić. Podobno w dniu wczorajszym poseł Witos i poseł Dubiel mieli pojechać do senatora Bojki w Gręboszowie, pragnąc go nakłonić do cofnięcia manifestu, lecz nie zastano go w domu. Wobec tego zwołano naprędce zgromadzenie mężów zaufania do Dąbrowy, które uchwaliło dla sen. Bojki wotum nieufności, a dla posła Witosa wotum zaufania.

P. Stapiński nie próżnuje. Korzystając z coraz silniej zarysowującego się rozłamu w PSL. „Piast", on, nieprzejednany wróg Bojki, który swego czasu rozbił mu stronnictwo, udał się do Grębosowa na „pogawędkę" ze „starym Kubą". Nie znamy treści rozmowy, ale domyślamy się, że chodzi o połączenie się secesjonistów ze stronnikami p. Stapińskiego, który czasu nie traci, lecz coraz w innej gminie odbywa zgromadzenia, na których pragnie uszczknąć stronników p. Witosowi. Ostatni wiec miał w Janowickach.

Nie próżnuje także Stronnictwo Katolicko-Ludowe, a zwłaszcza poseł Matakiewicz. Onegdaj odbył kilka wieców, a mianowicie w Łąkawicy i Lisiej Górze, na których składał sprawozdanie poselskie. Uchwalono mu też wotum zaufania znaczną większością. Mandat posła Matakiewicza uważany jest za pewny.

Staraniem dyrekcji II gimnazjum zakupiono w krajowej fabryce w Białymstoku aparat kinematograficzny dla wyświetlania filmów naukowych. Proceder będzie taki, że przed południem będzie się wyświetlać filmy dla danych klas, a popołudniu dla wszystkich uczniów. Obok filmów naukowych będą wyświetlane także filmy rozrywkowe. Dotychczasowe wyświetlenie filmu o plakach zadowalnia wszelkie wymagania. Obsługę pełnią uczniowie. W obrębie Kuratorjum krakowskiego jest to drugi aparat szkolny, co z przyjemnością podkreślamy.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej prof. Wojciechowski wniósł interpelację w sprawie wydania przez magistrat regulaminu domowego dla miejskich kamienic. Jest bowiem rzeczą niesłychaną, że miasto tak wielkie jak Tarnów takiego regulaminu nie posiada, skutkiem czego zdarza się np., że trzepanie dywanów w kamienicach odbywa się w dowolnych godzinach o 10 g., o 11 rano, o 2, 3 godz. popołudniu, a nawet o 10 wieczorem.

Do szpitala tarnowskiego przywieziono niejakiego Antoniego Potoka z Jamnej ad Zakliczyn, którego nieznani osobnicy, biorąc go za kogo innego, bardzo ciężko pokłuli nożami. W szpitalu dokonano operacji, tak, że jest nadzieja uratowania go od śmierci.

—0—

Zgromadzenie w Wierzchosławicach

(Telefonem od naszego korespondenta).

Tarnów, 31 października. W Domu Ludowym w Wierzchosławicach odbyło się w niedzielę wielkie zgromadzenie delegatów P. S. L. „Piasta". Delegatów przybyło blisko tysiąc z trzech powiatów: brzeskiego, dąbrowskiego i tarnowskiego. Zebranie zagaił poseł Brodacki, poczem zabrał głos poseł dr. Kiernik, który w gwałtowny sposób zaatakował starostę tarnowskiego Krupińskiego. Wreszcie zabrał głos prezes Witos. Mowa jego była utrzymana w tonie niezwykle umiarkowanym. Głównym tematem jego przemówienia był manifest senatora Bojki, który p. Witos nazwał „zdradą stronnictwa ludowego".

Dział giełdowy.

Kraków, 31 października.

AKCJE MOCNIEJ, DOLARY SŁABO.

Dziś w prywatnych obrotach do chwili rozpoczęcia oficjalnego zebrania panowała na rynku efektów tendencja mocniejsza, przy żywem zainteresowaniu zwłaszcza Jaworznem, Zieleniewskim i Bankiem Polskim. Ruch żywy, przy nastroju mocnym. Kursa kształtowały się następująco: Zieleniewski 23.30—23.50, Bank Polski 157—158, Jaworzno 24.90—25 1/4, Chybie 6.70—6.90, Górka 80—82, Krakus 0.30—0.32.

Na rynku walutowym tendencja słabsza. Silna podaż gotówki dolarowej, przy minimalnem zainteresowaniu. Obroty słabe, czeki bez ruchu z powodu braku gotówki. W Krakowie dolar got. 8.87—8.88, czeki bank 8.90 1/2—8.91 1/2, w Warszawie got. 8.87 1/2—8.88, czeki 8.90—8.90 1/2, we Lwowie got. 8.87 1/4—8.87 3/4, czeki 8.90 1/2—8.91 1/2, w Katowicach got. 8.87 1/2—8.88 1/2, czeki 8.90 1/2—8.91 1/2. Na wszystkich giełdach podaż silna, przy braku zainteresowania. Bank Polski płacił bez zmiany.

Wiedeń, 31 października. Mocna tendencja na giełdzie praskiej wzmocniła rynek wiedeński. Zaznaczyła się jednak pewna wstrzemięźliwość w związku ze spoczywaniem giełdy berlińskiej i jutrzejszej przerwy w komunikacji. Przy spokojniejszem usposobieniu polepszyły się w kulisach Alpiny, papiery czeskosłowackie i Karpaty. Przeważna część pozostałych papierów zniżkowała. Siersza, Górnicza 5.75, Portland 60, Karpaty 30.7, Galicja 94, Schodnica 10.5, Nafta 10.85, Alpiny 47.85, Gal. Bank Hipoteczny 0.98, Fanto 8.10, Zieleniewski 18.50.

Zurych, 31 października (PAT). Zamknięcie: Paryż 20.35, Londyn 25.25 1/4, N. Jork 5.18.47 1/2, Belgja 72.22 1/2, Hiszpanja 83.70, Holandja 208.95, Berlin 123.82 1/2, Wiedeń 73.10, Sztokholm 139.60, Oslo 136.60, Kopenhaga 139.00, Praga 15.36 1/2, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.74 1/2, Białogród 9.13, Ateny 6.92, Konstantynopol 2.75, Bukareszt 3.18, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 2.15/8.

JÓZEF MĄCZKA.

„TRZY MARYJE“*)

Alleluja! — rozgłośnie dzwon bije —
sen mi dziwny wydzwania w tej dobie...
w szarem polu trzy smętne Maryje
przy żołnierza klęczące gdzieś grobie...

W szarem polu, przy żołnierza grobie,
trzy żałosne Maryje dziś płaczą —
polską dolą złamane tułaczą,
matka — siostra — i dziewczę w żałobie...

„Gdzieżeś Janku, gdzieżeś ukochany —
zali słyszysz nas w mrocznej oddali?
Noc nad senne zachodzi kurhany —
któż nam kamień tęsknoty odwali?“...

A w tem jasność je znagła uderzy,
snać nie z tego zjawiona im świata...
nad mogiłą poległych żołnierzy
złoty Anioł Wolności przelatał...

Idźcie — rzecze — do domów, weseli,
którzy martwych płaczecie tu kości...
Już z tych grobów Polska w cudnej bieli
zmartwychwstała do życia w wolności!!!

*) Wiersz ten wyjmujemy ze zbioru poezyj Józefa Mączki: „Starym Szlakiem“. Autor, szczery i niezwykle utalentowany poeta, jako oficer Legjonów, po traktacie brzeskim przeszedł z II Brygadą w głąb Rosji, brał udział w bitwie pod Kaniowem i w drodze do korpusu gen. Żeligowskiego zmarł na cholerę w Jekaterynburgu w październiku 1918 r.

UMARŁYCH DZIEŃ.

I.

Światłami cmentarze płoną,
płomyki lampek się skrzą;
wśród kwiatów grobowce toną,
i słowa modlitwy drżą...
Zaduszny, niby w welony
dzień smutny, spowiły w mgły,
głucho kołyszą się dzwony,
spadają liście, jak łzy...

II.

Żyjący, drogie im cienie
przychodzą uczcić w dzień ów —
...pieszczotą spływa wspomnienie
na czoła uśpionych głów...
i każdy w to smutne święto
grób jakiś kochany ma,
ma strunę w duszy pękniętą,
więc płacze z żalu i łka...

III.

Z głębiny serca wyrwany
dziecięcy żali się szloch...
grobowca przebić chcą ściany,
gdzie matki spoczywa proch;
i drobne usta sieroce
błagalny w niebo szept ślą,
by w mglawej mogły pomroce
maleńkę zobaczyć swą...

IV.

Anioł żałobny, pobladły
śmiertelny ogląda plon,
i łzy podnosi, co padły,
by nieść je przed Boga tron...
by łzy, co w duszy sieroty
wieczysty wyryły znak,
zamienić w gwiazdy klejnoty
i rzucać na niebios szlak...

V.

I zwolna świateł blask kona,
cmentarze zalega cień,
noc w miękkie tuli ramiona
Zaduszny, jesienny dzień...
przesmutny, niby w welony
dzień gaśnie spowiły w mgły,
głucho kołyszą się dzwony,
...spadają liście, jak łzy...

Jan Sokolicz-Wroczyński.

Dzień Zaduszny.

W cichy wieczór jesienny, pełen tęsknicy niewysłowionej, myśli nasze popłyną na wsze strony świata, na krańce najdalsze, jako ptaki wędrowne, które żeglują w dal nieprzejrzaną wedle natchnienia Bożego. Popłyną szlakami miłości tam, gdzie tylko znajdują się mogiły nieznanych żołnierzy polskich. A gdzie ich dzisiaj niema?

Popłyną myśli nasze przez całą Polskę od zachodu na wschód, i od południa na północ. Wszędzie mogiły, wszędzie spoczywają bohaterowie polscy snem wiecznym. Popłyną myśli nasze na kresy, gdzie wiara w Polskę wiecznie płonęła, gdzie lud gnębiony, katowany, mordowany przez wrogów, wytrwał w miłości do Macierzy i przetrwał wszystkie męczeństwa. Popłyną nad jednym i drugim Śląskiem, popłyną nad Wilnem i Krzemieńcem, ponad brzegami tylu wiernych rzek, ponad wirydarzami uczuć i myśli polskich. Popłyną ponad kresami, które pozostają jeszcze pod obcem panowaniem.

I popłyną myśli nasze jeszcze dalej ponad stepami rosyjskiemi, ponad drogami przez carów wytkniętemi, ponad borami i polami krwią ociekłemi, którędy pędzono bojowników polskich na Sybir, gdzie na nich czekał Anhelli. A szedł nie tak dawno temi drogami ów polski żołnierz-tułacz, który stanął nad Morzem Białem, wierząc, że wróci do Ojczyzny. Znaczył swój pochód mogiłami, ale szedł. Cześć Tobie żołnierzu-tułaczu!

Spoczną myśli nasze na szczytach Alpejskich, jak stado ptaków, którym burza dech zapiera. Tu na białych śniegach i sinych lodowcach krzepły strugi krwi poległych synów Polski, pędzonych do niesławnej walki o cudzą sprawę.

Ale spełniły się losy ciemięzców i pomszczone zostały krzywdy nasze. A stąd, z tych szczytów pamiętnych, myśli nasze pomkną na przesławne pobojowiska, na te pola słoneczne nad Marną, gdzie dokonały się cudowne „gesta Dei per Francos“. Garść synów Polski zaświadczyła tam swoją krwią serdeczną, że naród nasz był zawsze po stronie siostrzycy Francji.

I myśli nasze wrócą z szumem skrzydeł orlich na cmentarz krakowski, gdzie spoczywają bohaterowie nasi w pełni chwały, w blasku owej purpury, która nie jest strzępem muzealnym, lecz bezcenną tkaniną z krwi, przelanej za Ojczyznę — tym razem niedaremnie.

O Boże! Wszakże to Wy żołnierzyki, których owego nigdy niezapomnianego poranku letniego wywiódł z Oleandrów — Mąż jedyny wówczas, mający wolę do czynu i wiarę niezachwianą w czyn. Wyszliście owiani promienną legendą i wróciliście dopiero, gdy legenda wasza stała się ciałem. Wyście to bagnetami i krwią wypisali manifest o niepodległości Polski. Chwała Wam po wszystkie czasy!

H. Josse.

Przed Dniem Zadusznym.



Sprzedaż kwiatów przed Sukiennicami na Rynku krakowskim.

KRONIKA.

Kraków, 31 października.

Tydzień Akademika w Krakowie

W dniach od 3—12 listopada odbywać się będzie w Krakowie tradycyjny Tydzień Akademika. Z naprężeniem i energją pracują Komitet i sekcje, przygotowując niezwykle oryginalne atrakcje i imprezy w okresie święta młodzieży akad.

We czwartek 3 bm. wieczór w salach Starego Teatru „Żywy Dziennik“ przy udziale najwybitniejszych literatów i prelegentów ściągnie tłumy ciekawych. Po uroczystem zaś nabożeństwie w kościele św. Anny (10 rano) korowód masek przesunie się w kalejdoskopowem tempie przez ulice Krakowa o wieczornej godzinie.

W sobotę dokona się otwarcia „Domu Akademickiego“, a wieczorem wszyscy udadzą się na wytworny Dancing do sali „Florjanki“. W niedzielę jednych zainteresuje ciekawy odczyt innych match footbalowy, a wieczorem koncert w sali Sokoła.

Z innych nadzwyczaj ciekawych atrakcyj na szczególną uwagę zasługiwać będzie odczyt znanego ekonomisty prof. Dr. Adama Krzyżanowskiego, drugi Dancing 12-tego i kiermasz akademicki.

Przez cały czas trwania Tygodnia wpisywać się będzie nowych członków Kół Przyjaciół Akademika i sprzedawać oryginalne pocztówki z życia akademickiego.

—0—

Krakowska Rada wyznaniowa uchwaliła jednomyślnie na wniosek wiceprez. dra Fischlowitza, na cele Tygodnia Akademika subwencję w kwocie 500 zł., przyczem Rada wyraziła żywe zadowolenie z uchwały komitetu wojewódzkiego, postanawiającej rozdział dochodów Tygodnia wedle gospodarczych potrzeb akademików. Wniosek poparli dr Oberlaender i dr Schwarzbart, a prezydent gminy izr. dr Landau, przedstawiając przebieg posiedzenia komitetu wojewódzkiego, który powziął jednomyśl-

Ewa Łusikna.

Cmentarz nowożytny

Monument śmierci „Aux Morts“, dzieło rzeźbiarza Bartholomè'a na paryskim cmentarzu Père Lachaise, to może najgłębszy wyraz, na jaki zdobyła się nowożytna sztuka w obliczu przepastnej tajemnicy. Głuchy mur, po za nim głąb niezbadana — oto ostatni akt świadomości, z jakim człowiek staje u swego kresu. „Co mnie i tobie, niewiasto“...

Sztuka poczyna się zawsze z potężnej erupcji uczucia, jeżeli zaś kiedy, to z momentem niewysłowionej grozy i dostojności, jakim jest śmierć, łączy się najwyższa powaga myśli i najwewnętrzniejsze zadrżenie serca.

Tragiczny tłum, gnany **nieodpartem** fatum, nieprzerwaną rzeką istnień wlewa się w tunel śmiertelny i przepada bez echa — ziemia rozstępuje się pod stopami przechodzącego i pochłania tego, „który rodzi się nagi, na nagiej ziemi — a żywiąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz“.

Ale już Genjusz rozpościera kojąco ramiona ponad zwłokami ludzi, poległych w skostniałym bezwładzie na dnie grobowego dołu — i ze śmiertelnej grozy, wyczarowuje nieśmiertelne piękno.

Sztuka, która przez wszystkie wieki, wiecznie szła śladem wiary, by wraz z nią podnosić z prochu zrozpaczone serca ludzkie — wytworzyła w ciągu wieków pewne formy plastyczne, odpowiadające w danej epoce kultowi zmarłych, które to formy jednak ulegają falowaniu w miarę zmian zachodzących w naszej kulturze i psychice. Czasy obecne są właśnie takim momentem przełomu na każdem polu, a więc i w sztuce cmentarnej, polegającej przedewszystkiem na architekturze. Architektura jako sztuka jest pokrewna matematyce i muzyce, linje jej najmniej mają wspólnego z naturą, ona jedna zdaje się powstawać sama z siebie. Najbardziej oderwana jako idea, najsilniej związana z ziemią, jako kształt — mocą tych kontrastów nadaje się tem samem do spłynięcia w akord z tajemnicą śmierci.

Wojna światowa, która namnożyła tyle nowych cmentarzy, o charakterze z konieczności przypadkowym i prowizorycznym, wysunęła na pierwszy plan kwestję ich artystycznego ukształtowania. Refleksja i doświadczenie przyswoiły już pewne linje orjentacyjne, niemniej zagadnienie pozostaje nadal otwarte, gdyż wchodzą tu w grę różnorakie stosunki, przedewszystkiem terenowe.

Zasadnicze założenie nowożytnego cmentarza może być trojakie: geometryczne, architektoniczne i krajobrazowe.

Typem najprostszym, a zarazem podstawowym dla dwóch wyższych, jest geometryczny. Może on być nieznośnie suchym i monotonnym, ale również może stać się podstawą logicznego i pięknego planu, gdyż ma po temu dosyć środków. Poza szachownicą, może operować ustosunkowaniem mas — umiejętnie rozmieszczonych kwater, na których przewidziano z góry, grupowanie pewnego rodzaju grobowców np. rzeźb lub sarkofagów — naprzemian z szerokiemi alejami. W planie należy unikać zarówno nagłych załamań, jak i zbytnich falistych wygięć, choćby ze względu na trudności orjentacyjne, oraz przy konduktach. Do ożywienia i związania rysunku służy jako celowe podkreślnie, dekoracyjna roślinność, piękne drzewa, szpalery i żywopłoty.

Cmentarz architektoniczny jest rozwinięciem poprzedniego, lecz ściślej niż tamten, musi już w założeniu wykreślić i wcielić pewną skrystalizowaną ideę artystyczną. Rzecz prosta, że idea ta oprzeć się powinna na zupełnie innych przesłankach, niż to ma miejsce na południu. Nie mamy bowiem ani podobnego klimatu, nie rozporządzamy tak bogatym materjałem, ani tradycje klasyczne nie leżą w charakterze naszej rasy. To też architektonika cmentarza u nas polegać może jedynie na zasadach pokrewnych tym, jakie przewodzą idei architektonicznej w traktowaniu nowożytnych ogrodów. Zadanie jest jednak daleko trudniejsze i głębsze. Poza rozplanowaniem rysunku terenu, musi tu obowiązywać graficzne ustosunkowanie powierzchni i wyzyskanie jej nierówności dla ewentualnych tarasów, studzien, stopni i balustrad. Dalej kompleks budynków, łącznie z kaplicą cmentarną, jako punktem centralnym, musi posiadać zdecydowanie jednolity charakter.

Cmentarz krajobrazowy, w naszych stosunkach i klimacie, przedstawia najłatwiejsze i najwdzięczniejsze zadanie. Warunki naturalne terenu mają tu oczywiście duże znaczenie, lecz rola roślinności i stan zadrzewienia z natury rzeczy są dominujące. Anglja i Niemcy dają nam w tym kierunku wspaniałe wzory. Ich cmentarze, to majestatyczne, stare parki, święte gaje, pod których opiekuńczemi skrzydłami tulą się zarówno bogate mauzolea wielkich tego świata, jak zapomniane, ciche mogiły — równe przed obliczem Pana. Piękność takiego cmentarza pozbawiona jest wrażenia martwoty, zmienna i rozmaita wraz ze zmianami pór roku. Dlatego rodzaj zadrzewienia jest tu kwestją bardzo ważną. Jeżeli drzewa szpilkowe o wiecznej zieleni są żywym symbolem nieśmiertelności, to drzewa liściaste odradzające się z każdą wiosną, grające gamą odcieni świeżego listowia i zapadające w zimowy sen, są nim również w sposób głębszy i bardziej kojący, dla dusz i tak rozdartych żałobą. Nic nie dorówna majestatowi alei starych drzew, z ich uroczystym poszumem, grających w wichrze jak olbrzymia lira — ani przepychom złotowzorych makat, jakie na ich konarach rozsnuwa, czarodziejska prządka, jesień polska.

Pojedyncze grobowce i pomniki grają tu rolę drogich kamieni, osadzanych w oprawie roślinnej. Ale do wszystkich, najuboższych nawet grobów, stosują się pewne zasady, które decydują o nowożytnych pojęciach w zachowaniu piękna i harmonji cmentarza, utrzy-

nie wspomnianą uchwałę co do rozdziału dochodów, wyraził nadzieję, że całe społeczeństwo cele Tygodnia Akademika poprze.

—0—

TYDZIEŃ AKADEMIKA W WIELICZCE. Dnia 21 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu Tygodnia Akademika w Wieliczce. Przewodnictwo objął starosta Wł. Olszewski, w skład komitetu weszli przedstawiciele władz i stowarzyszeń, między innymi: inż. Starnawski, naczelnik salin, p. Aywas, burmistrz, p. Redlich, naczelnik stacji, p. Mleko, komisarz P. P., ks. Hałatek. Komitet uchwalił program T. A w Wieliczce następujący: w sobotę 5 listopada uroczyste nabożeństwo, po południu zjazd do kopalni w Wieliczce, wieczorem zabawa taneczna w nadszybiu Paderewskiego. 11 lub 13 b. m. (termin nieustalony) koncert w szkole na Zadorach.

Jubileusz prof. dra Aleksandra Rosnera.

W murach uniwersytetu Jagiellońskiego, w sali kliniki ginekologicznej, urządzono dzisiaj obchód 25-letniej pracy naukowej i 20 rocznicy pracy na katedrze ginekologji prof. Aleksandra **Rosnera.**

Uroczystość odbyła się w ścisłem gronie przyjaciół, kolegów i uczniów Jubilata, oraz przedstawicieli uniwersytetów i towarzystw ginekologicznych z Warszawy, Lwowa i Wilna. Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział Jubilat. Całą uroczystość cechował nastrój niezwykle podniosły i serdeczny.

—oSo—

GĘSTY SZRON ukazał się dziś nad ranem w mieście, okrywając ziemię, drzewa i dachy domów srebrzysto śnieżną szatą, oznaką wkraczającej pory zimnej. Już wczoraj wieczorem po ciepłym, pogodnym dniu zaznaczyło się oziębienie, które nad ranem wystąpiło z przymrozkiem. Szron znikł przy pierwszych promieniach wschodzącego słońca i wkrótce przy ślicznej pogodzie, nastąpiło ocieplenie.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA LEGJONISTÓW NA CMENTARZU RAKOWICKIM odbędzie się we wtorek dnia 1 listopada o godzinie 11-tej wezmą udział reprezentanci władz, wojskowości, Związek Legjonistów. Związek Inwalidów, Strzelec i inne organizacje, oraz kompanja honorowa z orkiestrą 20 p. p. Komitet zwraca się z apelem do patrjotycznej publiczności miasta Krakowa o wzięcie manifestacyjnego udziału w tym akcie hołdu dla poległych oficerów i żołnierzy Legjonów polskich.

UREGULOWANIE RUCHU W DNI ZADUSZNE. W związku z nadchodzącemi dniami zadusznemi wydał Magistrat, w porozumieniu z Dyrekcją Policji następujące zarządzenia, dotyczące komunikacji w dni zaduszne:

1) Zatrzymywanie się dorożek konnych, automobilowych i pojazdów prywatnych, dowożących publiczność na cmentarz w dniach 31 b. m., 1 i 2 listopada b. r., odbywać się będzie jedynie po prawej stronie jezdni ul. Rakowickiej do końca parkanu, okalającego dom przedsiębiorstwa dla upiększania grobów;

2) zatrzymywanie autobusów odbywać się będzie we wgłębieniu przy bramie cmentarnej obok domku cmentarnego, po uprzedniem objechaniu przez nie pętlicy, okalającej plac tuż za budynkiem urzędu opłat „Olsza" położony;

3) powrót dorożek konnych, automobilowych i pojazdów prywatnych do miasta odbywać się ma po objechaniu powyższej pętlicy ulicami: Rakowicką, ewentualnie Modrzewiową i Kamienną;

4) postój dorożek konnych, pojazdów prywatnych i dorożek automobilowych odbywać się ma: pierwszych dwóch na placu w obrębie pętlicy położonym, ostatnich wzdłuż domku cmentarnego po prawej stronie ul. Rakowickiej, zwrócone przodem w stronę miasta, tuż za miejscem postoju dla autobusów.

5) Wobec urządzenia drugiej bramy w murze cmentarnym od strony Alei Królewskiej, dojazd wszelkich pojazdów przed tę bramę odbywać się będzie powyższą Aleją, odjazd ich ul. Kamienną, postój natomiast tychże będzie mógł mieć miejsce na Alei Królewskiej wzdłuż chodnika i muru cmentarza, z wyjazdem w stronę rogatki;

6) Ruch pieszych w stronę cmentarza odbywać się będzie lewym chodnikiem, idąc od miasta.

RUCH LUDNOŚCI. W czasie miesiąca sierpnia b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 142 (w lipcu 153), w tem chrześcijańskich 106. Urodziło się żywo dzieci 361 (369), nieślubnych 64 (55), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 17 (11). Wśród żywo urodzonych było chłopców 182 (170).

W tym samym okresie czasu zmarło osób 287 (282), z czego miejscowych 185 (172). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 163 (153). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 36 i na nowotwory 29. Wśród zmarłych było chrześcijan 235, w lipcu 239.

SPOŻYCIE MIĘSA W KRAKOWIE. W czasie od 22—28 b. m. spędzono na targi mięsne w Krakowie 179 buhaji, 110 wołów, 219 krów, 268 jałówek, 471 cieląt, 23 kóz i baranów i 897 sztuk nierogacizny. Za 1 kg. bitej wagi nierogacizny płacono od 2.15—3.35. Z spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 2.006 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 97. Spęd bydła rogatego był większy, nierogacizny nieco mniejszy, aniżeli w ubiegłym tygodniu. Ceny bydła rogatego i nierogacizny nieco niższe od cen poprzedniego tygodnia, ceny cieląt nieco wyższe.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU ZAWODU MIŁOSNEGO. Ubiegłej nocy usiłowała odebrać sobie życie przy pomocy zatrucia gazem świetlnym służąca Aniela N. w Krakowie. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Desperatka pozostawiła list, w którym wskazuje, że przyczyną jej rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

KRWAWA BÓJKA W RESTAURACJI. W jednej z restauracyj przy ul. Florjańskiej w Krakowie wynikła bójka między Franciszkiem Szarajem, Szmulesem Goldschmiedem i trzema innymi nieznanymi osobnikami. W czasie bójki przeciwnicy poranili się wzajemnie nożami, tak, że musiano wzywać pomocy Pogotowia. W tejsamej restauracji w kilka godzin później powstała znów awantura i bitka między gośćmi, w czasie której dwoje osób odniosło lekkie rany.

GWAŁT PUBLICZNY. Ubiegłej nocy doprowadzono na VI-ty komisarjat P. P. w Krakowie pod zarzutem gwałtu publicznego chorążego Chręczarka Franciszka z 1-go pułku saperów kolejowych, którego następnie oddano żandarmerji wojskowej.

SKRADZIONO MU ROWER. Stanisławowi Sroce skradziono z bramy domu przy ul. Grzegórzeckiej 140. rower marki „Puch".

UCZCIWY ZNALAZCA. Funkcjonarjusz tramwaju krakowskiego, p. Pawłowski, złożył na IV komisarjacie P. P. w Krakowie kwotę 180 zł., którą znalazł na skrzyżowaniu się ulic Grodzkiej i Podzamcze.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Uczeń V-tej klasy gimnazjalnej, Kern Zygmunt, potrącony został przez auto Nr. 6040 i doznał zdarcia naskórka na czole.

WŁAMYWACZE NA PROWINCJI. Do mieszkania Wasserbergera w Wieliczce włamali się nieznani sprawcy przez wycięcie szyby w oknie i skradli jedno futro męskie, dwa srebrne lichtarze i srebrne nakrycie stołowe, łącznej wartości 2000 zł.

—0—

ODCZYT PROF. J. ROZWADOWSKIEGO, prezesa Polskiej Akademji Umiejętności. We środę dn. 2-go listopada prof. Rozwadowski wygłosi w lokalu YMCA przy ul. Krowoderskiej 3. odczyt o korzyściach płynących z posiadania obcych języków i potrzebie uczenia się tych języków. Odczyt ten będzie niezwykle pouczającym, zwłaszcza dla młodzieży, zarówno uczącej się jak pracującej a myślącej o swej przyszłości. Należy też spodziewać się, że młodzież tłumnie przybędzie przysłuchiwać się wywodom tego najwyższego przedstawiciela nauki w Polsce a zarazem najwybitniejszego autorytetu w zakresie językoznawstwa. Wstęp wolny. Goście mile widziani. 1166

—0—

Dziewiąta rocznica wyswobodzenia Krakowa od zaboru austrjackiego.

Dziewięć lat mija w dniu dzisiejszym, kiedy w zadeszczony poranek październikowy Kraków i jego mieszkańcy **zrzucili kajdany niewoli.** Rokrocznie Kraków obchodzi uroczyście ten historyczny moment. Na uroczystość składają się: nabożeństwo w kościele Marjackim i zmiana warty na głównej strażnicy. W tym roku solenne nabożeństwo odprawił ks. infułat dr. **Kulinowski** w asystencji licznego duchowieństwa, w którem wzięli udział przedstawiciele władz z naczelnikiem wydziału wojewódzkiego p. **Zawadzkim,** który zastępował wojewodę Darowskiego, prezydent miasta **Rolle** z wiceprezydentem **Wielgusem,** dowódca O. K. jen. **Wróblewski** z korpusem oficerskim i delegacjami pułków, weterani 1863 r., delegacja Sokołów z p. **Mokrzyckim** i **Żyłą** na czele oraz uczestnicy bezkrwawego przewrotu. Po mszy św. publiczność zgromadzona w świątyni zaintonowała „Boże coś Polskę".

POCHÓD.

Po wyjściu z kościoła rozwinął się pochód, który poprzedzany orkiestrą 20 p. p. ruszył wzdłuż linji A-B, C-D pod główną strażnicę wojskową. Tu do zebranej tłumnie publiczności przemówił z trybuny pięknie udekorowanej zielenią imieniem miasta wiceprezydent dr. **Wielgus.**

Żywo jeszcze mamy w pamięci — mówił mowca — kiedy dnia 31 października 1918, komendant twierdzy krakowskiej jen. hr. Beningni z płaczem oddał w Ratuszu krakowskim swą nad miastem władzę w ręce Polskiej Komisji Likwidacyjnej, jako ówczesnej emanacji polskiej władzy, stwierdzając tem samem, że **Austrja w Krakowie rządzić przestała** i że wolna zmartwychwstaje Polska.

Podnoszono i podnoszą z różnych stron głosy, że doroczne w Krakowie w dniu 31 października obchodzone święto nie ma racji bytu, że **jedna tylko w całem Państwie** winna być obchodzona uroczystość, jeden obchód rocznicy odzyskania wolności, jeden obchód rocznicy zmartwychwstania Polski.

„Jakkolwiek w tych odgłosach jest dużo słuszności — ciągnął mowca — to przecież **nie jakiś chorobliwy separatyzm** każe nam tu w Krakowie święcić dzień 31 października.

Prawda, że jedna zmartwychwstała Polska, prawda, że jeden był jedyny fakt radosny: odzyskania, ale faktowi temu w różnych częściach Polski **różne towarzyszyły nastroje.**

Dzień 31 października jest tego faktu pamiątką, tym łącznikiem czasów dawnych, czasów niewoli z czasami nowymi, czasami naszej wolności i swobody.

„Od tego też czasu rok rocznie zbieramy się tu przed Odwachem w dniu 31 października, aby święcić ten **dzień jedności. zgody, triumfu sprawiedliwości dziejowej i wolności naszej Ojczyzny.**

Wyzwolenie Ojczyzny, jej zmartwychwstanie, nie było dziełom jednej klasy, czy partji, nie dziełem doryweczem, ale **dziełem kilku pokoleń, dziełem całego społeczeństwa.**

To też odzyskawszy wolność — całe społeczeństwo winno stać na jej straży, winno się **jednoczyć w ciężkiej, ofiarnej, zgodnej współpracy, przedewszystkiem dla Państwa,** bo tylko w ten sposób wzmocnimy fundamenta Rzeczypospolitej, niepodległość i granice naszej Ojczyzny ustalimy i zapewnimy jej należyty rozwój.

Dziś z tego Rynku krakowskiego **ślemy silny głos na całą Polskę** do wszystkich obywateli z prawej i lewej strony: **nie siejcie niezgody,** nie niszczcie hojnej ofiary pokoleń, nie niszczcie sił narodu, **skupiajcie się w pracy około rządu Marszałka Piłsudskiego,** w pracy **nad ustaleniem silnej władzy,** w pracy nad reoganizacją ciał ustawodawczych, nad poprawą finansów Państwa i rozwojem życia gospodarczego; obcym rządom służyliście, więc **obecnemu polskiemu Rządowi nie rzucajcie kłód pod nogi,** owszem — jednocząc się we współpracy obecnego Rządu, wesprzyjcie ten Rząd, by mógł poprowadzić naszą Ojczyznę do świetlnej przyszłości.

Z pod tej prastarej krakowskiej ratuszowej wieży ponawiamy hasło krakowskich bohaterów październikowych, hasło do zgodnej współpracy i solidarności w okrzyku:

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita!

Niech żyje Prezydent Mościcki!

Niech żyje Marszałek Piłsudski i Jego Rząd!

Następnie przemówienie okolicznościowe imieniem komitetu obchodowego wygłosił dyr. **Pachoński.**

TRADYCYJNA ZMIANA WARTY.

Po przemówieniach, od strony ul. Grodzkiej rozległy się dźwięki krakowiaka, przy których, jak ongiś przed dziewięciu laty, przymaszerowali przed odwach żołnierze 20 p. p. pod komendą porucznika **Goldenberga,** by objąć wartę. Teraz przed oddziałem wartowniczym stanął b. prezes „Gwiazdy", **p. Stróżyński.** ze sztandarem w ręku, wygłaszając do dowódcy warty następujące przemówienie:

„Panie Poruczniku! Jak bywało przed laty, tak i dziś w rocznicę wyzwolenia, przychodzę, aby Ci panie Poruczniku wręczyć ten pierwszy sztandar Stow. „Gwiazdy" dla żołnierza polskiego i zarazem życzę, aby Armja polska, walcząc pod tym sztadarem, odnosiła jak najświetniejsze zwycięstwa, a w szczególności złączona nierozerwalnemi ogniwami obowiązku, bogata w cnoty męstwa, karności i jedności, przyczyniała się coraz więcej do podniesienia szczytnego mocarstwowego stanowiska naszej Ojczyzny! Tam nam dopomóż Bóg!"

Po przemówieniach, przy dźwiękach hymnu państwowego, sztandar „Gwiazdy" zatknięto na strażnicy, na czem uroczystość zakończyła się. Następnie uczestnicy przewrotu, wśród których zauważyliśmy kpt. **Stawarza,** ówczesnego oficera austrjackiego — udali się do sali konferencyjnej magistratu na obrady.

Dziś wieczorem odbędzie się na strażnicy wojskowej w Rynku głównym, staraniem p. Górskiego, tradycyjne przyjęcie dla władz wojskowych i zaproszonych gości. Z okazji rocznicy Strażnicę wojskową przyozdobiono chorągwiami o barwach państwowych.

manego w którymkolwiek z powyższych typów.

Jedną z nowożytnych zasad artystycznego traktowania jest wykorzenienie zwyczaju sypania wysokich pagórków na grobach. Jest to niepraktyczne, bo trudne do utrzymania i szkodliwe dla pięknej wegetacji, jest nieuzasadnione logicznie, bo wszak umarły nie leży tutaj, pod nasypem, lecz głęboko, pod ziemią, jest niepotrzebne, z chwilą gdy grób przestał być zgubionym wśród równiny pola lub lasu, a znajduje się na swojem miejscu.

Obecnie panuje dążność, aby miejsce wiecznego spoczynku lekko zaledwie zaznaczało się ponad poziom i zdawało się raczej miękkim dywanem, makatą utkaną z ziół i kwiecia, z niewielkim krzyżem, kamieniem lub tablicą u wezgłowia.

W dalszym ciągu walczy się z bezmyślnemi ogrodzeniami z żelaza i drutu, podobnemi do ciasnych klatek, w które zamykamy umarłego. Jeżeli chodzi o ochronę mogiły przed przypadkowem nadeptaniem przez przechodnia, istnieje środek po temu daleko prostszy i bardziej estetyczny — to ujęcie prostokątu w ramy niskiego żywopłotu, dające piękną i spokojną linję.

Dla wywołania wrażenia asylum są inne sposoby. Jednym z nich jest zastosowanie szpaleru ciętych krzewów jako tła i bocznych ścianek, tworzenia rodzaju nisz lub otwartych loggii. W tym zakresie rozwijać można mysły, które dadzą efekty cudowne, o ile nie będą nadużyte: np. stwarzanie zakątków w charakterze ogrodowym czy leśnym, gdzie dany grób staje się naszą wyłączną własnością, ukryty na maleńkiej polance, do której prowadzi ścieżka zamknięta furtką lub pergoli, zarosłych wijącą się i kwitnącą rośliną. Wymaga to oczywiście zakupna nieco większej przestrzeni ziemi, niż tego wymaga sam grobowiec — i nie wszędzie jest do przeprowadzenia — ale cóż za cisza i nastrój na miejscu wiecznego spoczynku, w cieniu drzew, z otwartem niebem nad głową, sam na sam z ukochanemi zmarłemi.

Te proste środki wystarczają zupełnie, aby najbardziej monotonny i szematyczny cmentarz ożywić i ozdobić, łagodząc bolesne wrażenie, żywą pięknością roślinnej osłony. Bogactwo roślinności jest jednym z najpotężniejszych uroków naszej ziemi, a w falistości jej linji i nadziejnej zieleni, tai się drżenie rytmu wiekuistego życia.

Na cmentarzach z przewagą architektoniczną charakteru, obowiązują wielkie linje i szerokie perspektywy. Stąd konieczność graficznego ustosunkowania mas, jakie tworzą grupy grobowców w pewnym typie. Więc partje skromnych, przyziemnych mogiłek, z niskimi krzyżami, wyglądać będą zdala jak łąka dziwnych kwiatów, a skupienia smukłych i strzelistych nagrobków odcinać się będą na tle jeszcze smuklejszych drzew, wystrzelających dokoła.

Monumentalność sarkofagów czy kaplic grobowych, wskazaną jest przedewszystkiem w grobowcach rodzinnych i zbiorowych, gdyż ma to być przecież dom — dom wiekuistego spoczynku. „Pax tibi" — „Pokój z tobą, człowiecze". Więc zasadniczym wyrazem musi tu być stygmat spokoju. Spokój ten ma być wiecznym, ma być ułożeniem się wszelkich sprzeczności do harmonji, więc przybytek musi nosić piętno mocy, nieśmiertelności — musi być niewzruszoną opoką. W pierwszym rzędzi należy tu szlachetność materjału: kamień, granit, marmur — dalej dobre proporcje bryły i walory czysto architektoniczne, przyczem jednak wyzyskane być mogą naturalne tonacje barwne. Należą tu brunatne i stalowo-szare marmury krajowe, drobnoziarniste, perłowe granity, odcienie różowawe niektórych piaskowców, malachitowa zieleń lub żółtawe tony innych kamieni, tworzące same przez się bogate motywy dekoracyjne.

W kwestji barwy jeszcze jedna uwaga: Należałoby unikać wprowadzania w nadmiarze specjalnie żałobnej nuty, której przyjętym symbolem jest zestawienie białości i czerni, z których pierwsza jest syntezą, druga zaś negacją barwy. Użycie ich ma głębsze uzasadnienie, choć nie bez stron słabych, o ile dotyczy samego obrządku pogrzebu, konduktu żałobnego etc., w żadnym jednak razie zasada ta nie powinna rozciągać się na cmentarz, jako taki. Czas mija i goi rany, cmentarz jest nietylko „polem kości", lecz i świątynią nadzmysłowego życia, nie ma też racji, aby jego widok, zamiast ukojenia w obliczu wielkiej tajemnicy, miał nieustannie rozdzierać zarówno oczy, jak dusze, szarpiąc wciąż odnowa zabliźnione rany. Estetycznie, czarny kolor jest dyssonansem w organicznym świecie, gdy barwa biała jest miękkim i śpiewnym tonem, nadziei i ufności, który nigdy nie może razić. Stąd wniosek, że czerń dopuszczalną być może jedynie przy użyciu najszlachetniejszego materjału, jak marmur i granit, gdyż polakierowane żelazo lub drzewo jest tylko zamaskowaną wulgarnością. Natomiast matowa szarość spiżu lub zieleń spatynowanego bronzu, jest zawsze pożądaną, gdyż wnosi nutę szlachetną, prostą i niezłomną.

Kwestja artystycznych pomników grobowych jest niezwykle skomplikowaną i nie da się ująć z góry w żadną teorję, gdyż do dzieł sztuki, jako nigdy nieprzewidzianych, indywidualnych objawień twórczych, należy przystępować bez teorji.

Stare cmentarze polskich miast: Warszawy, Krakowa, Wilna itd., jak i ubożuchne wiejskie cmentarzyki, owe pokorne „Boże role", są przeważnie bardzo piękne, gdyż powstawały samorzutnie w czasach, gdy poczucie piękna nie było przywilejem garstki artystów, ale wypływało z najgłębszego instynktu rasy. Kryją też w sobie istne perły sentymentu i archaizm form, z których uczyć się trzeba, jak odnaleźć zaginioną drogę do duszy ludzkiej.

—0—

Obrady kongresu Zrzeszeń pracowników państwowych i samorządowych.

Warszawa, 31 października.

W dn. 29 bm. rozpoczął w stolicy w sali Klubu urzędników państwowych obrady kongres Zrzeszeń pracowników państwowych i samorządowych Rzplitej. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. kanonika Niemirę w katedrze św. Jana i złożeniu przez delegatów wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza obrady otworzył przewodniczący Komitetu organizacyjnego kongresu dyr. dr. **Okęcki,** który powitał przedstawicieli rządu w osobie p. wicepremjera **Bartla,** podsekretarza stanu ministerstwa skarbu dr. **Grodyńskiego,** prezesa Prokuratorji gen. p. **Bukowieckiego,** przedstawicieli innych ministrów oraz zebranych delegatów i gości, a następnie skreślił cele i intencje kongresu. Na przewodniczącego Kongresu wybrano jednomyślnie p. **Lorenza,** sędziego Sądu Najwyższego, na zastępców p. Al. **Krajewskiego z Krakowa** i p. S. **Sikorskiego** z Poznania.

Po odczytaniu nadesłanych pod adresem Kongresu pism i depesz oraz wybraniu komisji mandatowej wygłoszone zostały referaty na temat: uposażenia funkcjonarjuszów państwowych (dr. Filijak), zaopatrzenia emerytalnego (Kwiatkowski Henryk i em. gen. Springwald), pragmatyki urzędniczej (dr. Arzt) oraz organizacji ruchu urzędniczego (dr. J. Krajewski).

Na Kongresie zabrał głos p. wicepremjer Bartel, który wygłosił dłuższe przemówienie, uzasadniając **niemożność uwzględnienia przez rząd wielu postulatów urzędniczych** ze względu na sytuację skarbową. Do ilustracji swych wywodów p. wicepr. przyniósł wykres graficzny, który pozostawił na cały dzień na kongresie. W zakończeniu swego przemówienia wicepremjer **apelował do patrjotyzmu urzędników,** powołując się na pełną zapału pracę obecnego rządu, który, jak się wyraził, pracuje ponad ludzką miarę. Mowca przewidywał dalej, iż to wszystko będzie wyzyskane przeciw rządowi podczas agitacji wyborczej, mimo to jednak rząd jest pewien iż **zabiegi te będą bezskuteczne.** Rząd bowiem dokonał tak wielkiego dzieła, zwłaszcza w dziedzinie finansowej, iż to pozwala mu zupełnie spokojnie patrzeć na możliwości wyborcze.

Po przemówieniu dr. Bartla nastąpiło ukonstytuowanie się komisyj.

Po przerwie obiadowej odbywały się obrady czterech wyżej wymienionych komisyj.

W drugim dniu obrad odbyło się plenarne posiedzenie Zjazdu, na którem odczytano rezolucje, opracowane przez komisje do spraw uposażenia, emerytalnych, pragmatyki i komisję egzaminacyjną. **Rezolucje te po dyskusji uchwalono z małemi zmianami.** Ze spraw zasadniczych uchwalono **postulat automatycznego awansu** urzędników i niższych funkcjonarjuszy, **zakończenia procesu stabilizacji, zniesienia znanego art. 116-go, poprawy obecnego systemu pomocy lekarskiej,** podwyższenia kategorji służby przygotowawczej, co do uposażenia zaś żądania, by w ustawach regulujących uposażenie wszystkich osób, pozostających w stosunku służbowym do państwa, przeprowadzona była zasada **jednakowego uposażenia** przy równych studjach, równych latach służby i równych kwalifikacjach, tudzież, by wydana została jedna ustawa w tym względzie.

Jako punkt wyjścia uposażenia w obecnych warunkach, t. j. zanim sytuacja finansowa państwa pozwoli na zapewnienie pracownikom państwowym bytu, odpowiadającego godności ich stanu, **uchwalono zażądać podwyżki zgodnie ze wzrostem drożyzny.** Równocześnie uchwalono domagać się **odpowiednich podwyżek dodatków do uposażenia** (stołecznego, kresowego, ekonomicznego i mieszkaniowego). **Za pracę poza godzinami służbowemi uchwalono żądać osobnego wynagrodzenia,** a dla urzędników na stanowiskach kierowniczych — **dodatku za kierownictwo.**

Dla **polepszenia bytu emerytów** kongres uchwalił rezolucje, mające na celu dostosowanie wymiaru zaopatrzenia emerytalnego zasadniczo do norm uposażenia funkcjonarjuszów czynnej służby, m. in. zaś wypłaty jednorazowego zasiłku, przyznanego już funkcjonarjuszom czynnym.

Uchwalono dalej powołać do życia **centralną organizację,** skupiającą w sobie przedewszystkiem zrzeszenia, które wzięły udział w kongresie i przyjęto statut przyszłego ogólnego zrzeszenia. Wykonanie uchwał kongresu powierzono wybranemu ad hoc komitetowi wykonawczemu pod przewodnictwem dr. St. Okęckiego.

W końcu zaznaczyć należy, że obecny kongres Zrzeszeń pracowników państwowych i samorządowych, zjednoczył oprócz Stowarzyszenia urzędników z wykształceniem akademickiem, stowarzyszenia Urzędników Skarbowych, Centralnego Związku Zrzeszeń urzędników sądowych, Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, Stowarzyszenie chrześc.-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych, Zrzeszenie pracowników administracji technicznej warsztatów i parowców P. K. P., Polski Związek Kolejowy, Związek Emerytów Państwowych w Warszawie, Centralny Związek urzędników kancelaryjnych Małopolski, sześć wielkich związków stowarzyszeń województwa krakowskiego, lwowskiego, opznańskiego, pomorskiego, śląskiego, stanisławskiego i tarnopolskiego.

—0—

Wiec emerytów kolejowych.

Kraków, 31 października.

Wczoraj w sali Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie odbył się wiec emerytów i rencistów kolejowych, oraz wdów i sierót po kolejarzach, w sprawie zrównania emerytów państw zaborczych z polskimi, w sprawie zasiłku kwaterowego i rent, oraz w sprawie wadliwości nowej ustawy emerytalnej.

Po referatach i po dyskusji, uchwalono szereg rezolucyj, domagających się m. in.: zrównania poborów emerytów z czasów zaborczych z poborami emerytów polskich, przyznania wyrównania kwaterowego, analogicznie, jak to rząd przyznał pracownikom pozostającym w czynnej służbie państwowej, przywrócenia minimum egzystencji dla kolejowych emerytów, wdów i sierót, według dosłużonego stopnia służbowego, bez względu na ilość lat w służbie spędzonych, zniesienie 3 proc. opłat do funduszu emerytalnego, rozciągnięcia praw wynikających z ustawy emerytalnej z r. 1923, korzystania ze świadczeń kolejowych Kas chorych i państw. zakładów leczniczych przez emerytów z czasów zaborczych, jakoteż tych polskich emerytów, którzy przeszli w stan spoczynku przed ustawą emerytalną z roku 1923, wreszcie, aby w przyszłych ustawach emerytalnych nie krzywdzono tych emerytów, którzy w chwili wyjść mogących nowych ustaw będą się znajdowali na emeryturze.

—0—

Wiec inwalidów wojennych.

Wczoraj odbyło się w Krakowie w sali „Sokoła" nadzwyczajne walne zebranie inwalidów wojennych powiatu krakowskiego, przy udziale przedstawicieli województwa, prezydjum m. Krakowa, dowództwa O. K., Izby skarbowej, zastępców Zw. Legjonistów i Zw. Strzeleckiego.

Sprawozdanie z czynności złożył prezes pow. Koła, dr. Prostak. Referat ten przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

W dyskusji p. Pająk poddał ostrej krytyce dotychczasową działalność zarządu głównego Związku inwalidów w Warszawie. Mówca potępił m. in. rozwiązanie przez centralne władze organizacji inwalidzkiej komisji, którą wyłonił ostatni ogólno-polski kongres inwalidów w Krakowe, w celu zbadania zarzutów, postawionych w swoim czasie prezesowi Związku inalidów woj., p. Kantorowi i towarzyszom.

Następnie zabrał głos p. Kantor, który przybył na zebranie z Warszawy wraz z wiceprezesem Związku inwalidów. Zgromadzeni nie chcieli dopuścić p. Kantora do głosu, a dopiero na interwencję przewodniczącego p. Kantor zaczął mówić. Przemówienie jego przerywano oznakami niezadowolenia.

Po dyskusji, dokonano wyboru nowego zarządu krak. Koła powiatowego. Prezesem wybrano ponownie dra Prostaka, któremu wyrażono podziękowanie za całą jego dotychczasową działalność dla dobra inwalidów. Pozatem skład zarządu odpowiada dotychczasowemu.

Z ważniejszych uchwał wymienić należy postanienie nawiązania przez inwalidów pertraktacyj z odpowiedniemi ugrupowaniami społecznemi w celu uzyskania zastępstwa interesów inwalidzkich w przyszłym Sejmie i w przyszłej Radzie m. Krakowa.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

„Turandot".

Groteska baśniowa Carlo Gozziego. Przełożył Emil Zegadłowicz.

Pierwsze w Polsce przedstawienie groteski baśniowej Gozziego w transkrypcji Zegadłowicza jest pełnym triumfem teatru, nie tylko, jak w tym wypadku teatru im. Słowackiego, ale teatru w ogólności. Okazało się jeszcze raz dowodnie, że nie umarł bynajmniej nasz stary, dobry teatr, że i w jego przybytku, jak w modnem teraz kinie, widownia po brzegi się wypełni i przeżyje chwile miłego wzruszenia, które przyniesie jej i rozrywkę dobrą i wiele szczerego zachwytu. Tylko niechaj scena da widowni pokarm odpowiedni, niech umie trafić w sedno jej ukrytych pragnień. A kto wie, czy, jak już swego czasu świetnie wykazało Jewreinowa „To, co najważniejsze", jak obecnie wskazuje „Turandot", istotnie nie najlepszą receptą dla odrodzenia teatru, to spełnienie rzuconego w uwspółcześnionej transkrypcji Zegadłowicza wezwania, które w „prologu" rozbrzmiewa:

> Przekreślmy naturalizm,
> wszakże to tylko nuda,
> ju wszechwładnie panuje
> najcudowniejsza złuda,
> w nią wierzcie!

Czy zatem sięgnięcie do poetyckiej złudy, zawartej w napół-romantycznej baśni Gozziego, nie jest trafieniem w sedno ukrytych pragnień współczesnego człowieka, który na tle panującego jeszcze powszechnie powojennego zbrutalizowania się życia w głębi duszy tęskni za odrobiną chociażby poezji? Sądzę, że tak, a to uderzenie w sedno utajonych w duszy pragnień jest tem trafniejsze, że przychodzi ono jakby wyrwane z samego toku życia, jakby związane z jego bieżącą codziennością. Ten orjentalny bowiem, z baśniowych natchnień „Tysiąca i jednej nocy" zaczerpnięty pre-romantyzm Gozziego (z drugiej połowy 18 w.), w przeciwstawieniu się mieszczańskiemu, zracjonalizowanemu, „naturalistycznemu" teatrowi Goldoniego, zwrócił się w swym punkcie wyjścia do założeń tak bliskich codzienności życia.

Ten związek baśni-romantyki z rzeczywistością codzienną stanowią u Gozziego tradycyjne „maski" dawnej włoskiej „comoedia dell'arte".

Maski te, żyjąc naturalnem, swobodnem i niemal rubasznem życiem masy, w swych typach odbijając satyrycznie takie czy inne przywary i nałogi, wśród ogółu tkwiące, jak gdyby improwizowaną i dowolną grą z jednej strony nawiązują do codziennych i bieżących spraw widowni, z drugiej zaś jej myśl i obudzoną tęsknotę przenoszą w świat „ułudy", w świat zachwytu i poezji. Są zatem i pospolitością masy i jej szlachetną ucieczką w kraj piękna i marzenia. Temu zaś światu ułuchy i poezji nadają charakter miły, lekki, w całej pełni rozrywkowy, przez stawianie go nie na górnym piedestale nietykalnego i jedynie zobowiązującego piękna, lecz jakby ruchliwej, płynnej fali nastroju, który, choć skrzydłami ułudy dusze podnosi, w swej istocie jest nacechowany świadomością, że poza ułudą czeka nas twarda i pospolita rzeczywistość życia. Stąd też ułuda baśni Gozziego, wprowadzona na scenę przez wesołków „comoedia dell'arte", komedji żywej, choć wzniesie serca i zachwyci, w rezultacie załamie się w uśmiechu groteski i żartobliwej, lekkiej, bezbolesnej ironii.

Jak elementy dramato-baśni, „comoedia dell'arte" i groteski u Gozziego znalazły ze sobą powiązanie, jak się one przedstawiają w uszlachetnionej transkrypcji Schillera, i jakie dalej przechodzą koleje aż po operę Pucciniego i głośne inscenizacje Reinhardta czy Wachtangowa, o tem szczegółowo każdego poinformują interesujące artykuły (M. Brahmera, Roberta Arnolda i in.), zamieszczone w ładnie wydanym programie teatralnym i do tego programu ciekawych odesłać należy. Mojem zadaniem będzie tylko pokrótce chociażby zaznaczyć ów zwycięski czar teatralnej „ułudy", jakim wionęła sztuka, istotnie „jak barwna piłka" przerzucona ze sceny na widownię, a znakomicie w intermedjach komicznych zaktualizowana przez poetę-tłumacza.

Oto po krótkiej, nastrojowej introdukcji muzycznej na proscenjum zjawia się czterech wesołków-aktorów. Są to nasi mili i dobrzy znajomi, panowie Komornicki, Karczewski, Żurowski i Surzyński. Mają „maski" twarzy i kostjumy tradycyjnych postaci z „comoedia dell'arte" i zwą się Pantalone, Tartaglia, Truffaldino i Brighella. Zapowiadają grę-ułudę, a w słowach swych i żartach raz po raz nawiązują do naszej, polskiej aktualności. Od razu czuje się, że są oni czemś nam bliskiem, jakby życiem z pośrodka nas wyrwanem. Ich pocieszne figle, żarty, koziołki i łamańce akrobatyczne śmieszą nas i bawią, a słowa... słowa chwilami i zastanawiają... Ich pyszne żywe ruchy i miny, w czem wszyscy pod sprawnem przewodnictwem Pantalona-Komornickiego, doskonałego w swej komicznej powadze, są niezrównani, chwilami zastygają w martwocie, zapadając w jakąś zadumę smutku. Coś wionie opprzez ich twarze z naszych własnych utrapień, kiedy to ze sceny spadnie wspomnienie Stańczyka czy też „siwego hrabiego", co to „z trzaskiem" wyszedł z loży na przedstawieniu „Wesela"... Na zadumę myśli jednak i smutek duszy jest właśnie lekiem „szczodrość powsinogów", co do teatru progów wprowadzą na kilka godzin świat „ułudy". Lecz i z tej ułudy kpią sobie wesołkowie, to też na oczach naszych, niczem, jak w „Wyzwoleniu" przygotowują scenę, przedstawiają dowcipnie aktorów, pomagają im charakteryzować się, ubierać wśród pysznej pantominy. To jednak w niczem nie przeszkadza, by czar ułudy zaczął działać. Nadpłynie on z dalekim pogłosem wśród wołań gdzieś od stropu i z głębi, przynosząc z sobą dźwięczne słowa: O Tu-ran-dot!... i na falach muzyki rozsnuje lekką, feeryjną a żartobliwą baśń-poezję, baśń-groteskę. Nie pomniejszą w niczem jej uroku świetne intermedja „masek", z których najkapitalniejszem jest pełna humoru komedjowa parodja dramatycznej sceny z zagadkami, a poszczególne, już w samej baśni tkwiące, komiczne elementy jak np. świetna posta Baracha-Leliwy czy Skiriny-Zalewskiej, czy pysznego Altuma-Neubelta, czy pięknej Selimy Granowskiej, jeszcze bardziej wzmacniają przedziwny urok tej baśni, gdzie liryzm czułości tak świetnie idzie w parze z ujmującą lekkością żartu i humoru.

Ten liryzm czułości snuje się na kanwie głównego wątku dramato-baśni. Jest nim gorąca miłość pięknego królewicza-tułacza dla królewny chińskiej, przecudnej Turandot. Ta jednak w swej dziwnej, chorobliwej nienawiści do rodzaju męskiego jest przedewszystkiem okrutna — i jej liryzm zupełnie słusznie w pięknem ujęciu p. Hańskiej ma w sobie dominującą nutę dzikiej pasji, nutę wyrafinowanego okrucieństwa, co najsilniej i najsugestywniej występuje w wymownej scenie zagadek. O Turandot, jakże pięknie i nienasycenie okrutnie błyszczały twoje promieniste oczy!... Aż się w ostatniej scenie złamało twoje własne ludzkie serce pod przemożną siłą miłości królewicza Kalafa, któremu też baśń wschodnia każe najtkliwiej i najgoręcej wyrazić liryzm czułości. Czy go wyraził w całej pełni w scenicznej złudzie Kalaf-Kierczyński? Był niewątpliwie piękny, miał wymowne akcenty w grze, szczególnie w scenie zagadek oraz sennych majaczeń, lecz brakło mu koniecznej tutaj melodji dźwięku, takiej może, jaką kiedyś czarował głos Tarasiewicza, melodji głosu, drgającej wszystkiemi tonami duszy, a serce baśni, serce miłości, rozpalającej w każdym z nas na widowni... Ten brak przeduchowienia dźwiękiem głosu (może nadto w dniu premjery niedysponowanego) zaciążył szkodliwie na ładnej postaci królewicza i nie pozwolił skontrastować się należycie z okrutnie brzmiącym dźwiękiem pięknej Turandot. Silnie natomiast odpowiednio do roli zawtórzył jej głos zazdrosnej i niegodziwej Adelmy, której namiętny i „czarny" charakter mocny wyraz uzyskał w grze p. Osuchowskiej, a od której należnie odbijała z humorem lekkim potraktowana śmieszna tkliwość Selimy w dobrem i pięknem ujęciu p. Granowskiej.

A całość inscenizacji dyr. Nowakowskiego? Miała cztery wielkie zalety: szerokie rozpięcie, obejmujące wszystkie motywy teatru, szlachetny rozmach i zapał dla rzeczy tworzonej, niezwykle bujną pomysłowość w rozplanowaniu całości i najdrobniejszych szczegółów, a wreszcie przykładną precyzyjność w opracowaniu każdego momentu sztuki.

W szerokiem zaś rozpięciu całości w myśl przyjętego założenia górował wszechwładnie dobry i przemiły nastrój żartu, który też najsilniej dopuszczał do głosu elementy komizmu, nie cofając się przed lekkością operetki, a nawet — o wybacz Dostojny Teatrze — przed błazeństwami i akrobatyką cyrku, w czem mistrzami pociesznymi okazali się pp. Karczewski i Żurowski. Lecz to przechylenie całości w stronę farsowo-komiczną nie pomniejszyło w niczem przedziwnego czaru sztuki, dobrej dla dzieci i zabawnej dla starszych, dzięki nadaniu tej stronie nastroju żartu i miłej zabawy i związaniu jej bardzo zręcznem zarówno z codziennością życia widowni, jak też z romantyczną ułudą baśni. Na całość tej romantyczno-groteskowej ułudy scenicznej prócz inwencji i starannej pracy reżysera i całego zespołu złożył się nadto szlachetny i wysoki artyzm p. Kudewicza w rodzajowo-chińskich krajobrazach i tłach dekoracyjnych, złożyło się duże poczucie smaku i kostjumowa inwencja p. Anny Juty i umiejętne kierownictwo muzyczne p. Meyerholda i wszystkich, wszystkich, nie wyłączając maszynistów i elektrotechnika p. Ksyka, których trud i praca bezpośrednio unaocznione na scenie dały w sumie obraz, jak to dokonywa się „cud" złudy teatralnej.

To też całe przedstawienie, zamknięte nastrojowo w finalnym obrazie rytmicznych pląsów na cześć zwycięskiej miłości, a jeszcze dowcipniej zakończone zejściem głównych jokulatorów-wesołków ze sceny pomiędzy rozbawioną publiczność, uzyskało ogólny aplauz i gorącą owację dla reżysera, do czego, przemykając uszy na zrzędzenia nałogowych „krytyków" przyłączam się z całą radością i z młodzieńczym zachwytem wołam: O Tu-ran-dot... jakże miłe i przemożne są twe czary w teatralną zaklęte złudę, a tak pięknie słowem poety polskiego wyrażone!...

Bol. Pochmarski.

Teatr „Nowości".

„Karnawał miłości", operetka Steina i Steinberga, muzyka Waltera Broniewskiego.

Ogólne wrażenie, wyniesione z audycji tej operetki, określić można jako stosunkowo dodatnie. Libreciści nie zanudzają przynajmniej widza, dali nawet kilka istotnie komicznych momentów, współpraca kompozytora zaś wypadła wcale zręcznie i jakkolwiek nie poznajemy w jego osobie jakiś osobliwy talent twórczy, mimo to musimy w nim uznać pomysłowego harmonizatora i instrumentatora, obdarzonego przytem poczuciem operetkowego genre'u i znaczną dozą muzycznej werwy.

Na czele wykonawców kroczył p. Pilarski jun., który rolą ordynansa pomnożył swą mnogą galerję uciesznych postaci, tyle zawsze śmiechu wywołujących na widowni, w czem starali się mu nadążyć kroku pp. Rewski i Rychter. Wiele dobrych chwil miały panie Przestrzelska, Wilkoszewska i p. Malinowski w głównych rolach operetki, wystawionej z dużem staraniem pod względem dekoracyjnym i kostjumowym, a dobrze przygotowanej muzycznei przez p. kapelmistrza Yrley-Jurkiewicza.

Wielkiem, jak zwykle, powodzeniem cieszyły się występy pp. Góreckiej, Morawskiego, Rellówny, Szafrańcówny i innych w scenach baletowych, ułożonych ze smakiem przez p. Morawskiego.

Kierownictwo teatru przy ul. Rajskiej robi co może, by utrzymać krakowską placówkę operetkową, nie spotyka się jednak niestety z należytem zrozumieniem i poparciem naszej publiczności, która na ostatniej premjerze nie zapełniła nawet połowy widowni. Dalsze słowa są chyba zbyteczne

Jul. Ży.

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 31 października

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w poniedziałek, i dni następnych „Turandot".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". „Karnawał miłości" grany będzie dziś (w poniedziałek) i codziennie o godz. 7.30 wiecz. w świetnej obsadzie. We wtorek o godz. 3.30. po cenach zniżonych, na ogólne żądanie, raz jeszcze powtórzoną będzie świetna operetka Lehara p. t. „Paganini", prawdziwa perla repertuaru, która przez tyle wieczorów fascynowała widzów. W partji tytułowej wystąpi ulubieniec publiczności, Marjan Wawrzkowicz, niezrównany wykonawca tejże.

—0—

NARODOWA ORKIESTRA POD DYREKCJĄ NAMYSŁOWSKIEGO wystąpi w Krakowie w pełnym swym składzie w piątek 4 listopada w Starym Teatrze. Orkiestra ta, która podczas swego tournee amerykańskiego, obejmującego 74 miast, zdobyła sobie wyjątkowe uznanie i była przedmiotem niebywałych owacyj, czego dowodem, że dyrygent jej, p. St. Namysłowski, nagrodzony został amerykańskim sztandarem, oraz licznemi złotemi medalami, wykona w Krakowie szereg utworów: Nowowiejskiego, Chopina, Rogowskiego, Noskowskiego, Dvoraka i Griega, oraz słynne mazury St. Namysłowskiego. Bilety, po cenach popularnych, a to od 1 do 6 zł., są do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

SASZA LEONTJEW. słynny tancerz państwowej Opery w Berlinie, oraz oper zagranicznych, którego występy podczas tegorocznych „Festpielów" w Salcburgu były — jak stwierdza jednogłośnie prasa — wyjątkową sensacją artystyczną, wystąpi w Krakowie dwukrotnie, a to w sobotę 5 listopada, oraz w niedzielę 6 listopada w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

WIECZÓR CHOPINA Z ARTUREM RUBINSTEINEM, który w ubiegłą niedzielę swą genjalną grą oczarował naszych melomanów, odbędzie się w Krakowie we wtorek 8 listopada w Starym Teatrze. Będzie to drugi i ostatni koncert naszego sławnego pianisty. Bilety są już do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

—0—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: „Turandot".
Wtorek: Po poł. „Młynarz i jego córka", wieczorem „Turandot".
Środa: Po południu „Młynarz i jego córka", wieczorem „Turandot".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Poniedziałek: „Karnawał miłości".
Wtorek: po poł. po cenach zniżonych „Paganini", wieczorem „Karnawał miłości".

Co grają dzisiaj w kinach?

Bagatela: „Niewolnica demona".
Corso: „Martwy węzeł", w gl. roli człowiek bez rąk hr. Plater-Zuberk.
Promień: „Wyprawa myśliwska do Abisynji".
Sztuka: „Ostatni walc" (Willy Fritsch).
Uciecha: „Tancerka sułtana" (Lya Mara, Ernest Verebes).
Wanda: „Martwy węzeł", w gl. roli człowiek bez rąk hr. Plater-Zuberk.
Warszawa: „Dzielny wojak z Pragi".

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na wtorek dnia 1 listopada 1927 r.

Kraków (422) Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; godz. 12: Transmisja sygnału czasu i komunikatu lotniczo-meteorologicznego z Warszawy; godz. 12.10—14: Transmisja z Filharmonji Warszawskiej; godz. 15.15—17: Transmisja z Filharmonji Warszawskiej; godz. 17—18: Transmisja uroczystości przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie; godz. 18—19: Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; godz. 19—19.15: Transmisja komunikatu rolniczego; godz. 19.15—19.35: Rozmaitości; godz. 19.35—20: Odczyt pod tyt. „Orlęta w walce o Lwów", wygł. p. red. Janusz Stępowski; godz. 20: „Hejnał" z wieży Marjackiej; godz. 20—20.25: Odczyt pod tyt. „Życie gromadne u zwierząt", wygł. dr. M. Siedlecki, prof. U. J.; godz. 20.25—20.30: Komunikaty; godz. 20.30—22.30: Transmisja z Warszawy; godz. 22.30 do 23.30: Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon" w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

na środę, dnia 2 listopada 1927 r.

Kraków (422) Godz. 12: Transmisja sygnału czasu i komunikatu lotniczo-meteorologicznego z Warszawy, oraz koncert płyt gramofonowych; godz. 16.40—17.05: Transmisja z Warszawy odczytu p. t. „Zaduszki w Cytadeli Warszawskiej", który wygłosi p. Jan Cynarski; godz. 17.20—17.45: Odczyt pod tyt.: „Bolesław Śmiały w poezji polskiej". „Mnich", Korzeniowskiego, wygł. prof. A. E. Balicki; godz. 17.45—18.15: Program dla dzieci i młodzieży; godz. 18.15—19: Transmisja z Warszawy; godz. 19—19.15: Transmisja komunikatu rolniczego; godz. 19.15—19.35: Rozmaitości; godz. 19.35—20: Odczyt pod tyt. „Legenda dnia zadusznego", wygł. red. W. Zechenter; godz. 20—20.30: „Hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty; godz. 20.30—22: Koncert. Wykonawcy: pp. Leopold Muenzer, w Warszawie 1926 r. Marjan Demar-Mikuszewski laureat międzynar. konkursu pianistów im. Chopina (śpiew), Anna Kalinowska (śpiew); godz. 22: Transmisja z Warszawy.

CORAZ SZERSZE ZASTOSOWANIE RADJOTELEFONU. Podczas ostatnich manewrów wojennych angielskich demonstrowano nowe ogromne statki, których załoga przy pomocy radja może porozumiewać się bezpośrednio z dowódcą oddziału, znajdującego się nieraz nawet w większem oddaleniu od operującego tanku. Zastosowano w tych tankach 30-watowe stacje nadawcze, które pracują na krótkich falach od 70 metrów do 140 metrów. Stacje te na niezbyt silnych aparatach odbierane były z odległości 16 klm. bez przeszkód. Dowództwu manewrów chodziło o ustalenie dobrego i niekosztownego typu aparatu nadawczego dla tanków.

UDOSKONALENIA RADJOWE W KOLEJNICTWIE NIEMIECKIEM. Po kilkuletnich próbach, dokonanych na linji kolejowej Berlin—Hamburg, z aparatami radjowemi-nadawczemi, oraz odbiorczemi w pociągach pospiesznych, niemieckie ministerstwo komunikacji postanowiło wprowadzić połączenia radjowe i na innych linjach, jak Berlin—Monachjum, Berlin—Królewiec. Prócz tego, zarząd kolejowy niemiecki ma zamiar wyposażyć pociągi na tych linjach w tak silne aparaty, ażeby pasażerowie mogli nawiązywać kontakt wczasie drogi nietylko z niemieckiemi miastami, ale i z całą Europą.

KRÓTKOFALOWE POŁĄCZENIE BERLINA Z TOKIO. W najbliższym czasie zostanie ukończona krótkofalowa stacja nadawcza pod Berlinem Nauen, która będzie miała za zadanie stałe utrzymywanie kontaktu z Tokio. Będzie to pierwsze krótkofalowe połączenie Niemiec z Azją wschodnią.

„MIASTO RADJA". Gdybyśmy chcieli nazwać któreś z miast „miastem radja", to niezawodnie wybór musiałby paść na Chicago w Stanach Zjednoczonych, gdzie radjoamatorstwo niesłychanie jest rozwinięte. Niema tam pokoju bez instalacji radjowej. O ogromnem rozpowszechnieniu się radja w tem olbrzymiem mieście świadczy fakt, iż znajduje się tam aż 233 stacje nadawcze.

Zapiski literackie.

„HAFT BIAŁY". Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz" ukazała się w druku książeczka p. t. „Haft biały" w opracowaniu H. Trojanowskiej (Cena egz. 1 zł. 50 gr.). Książeczka ta będzie bardzo odpowiednim nabytkiem dla wszystkich pań interesujących się ręcznemi robotami. Ze względu na liczne ilustracje uwzględniające wszelkie rodzaje haftów oraz wielką ilość objaśnień umożliwiających samodzielne wykonanie nawet nieobeznanych z techniką haftu, książeczka ta ma ogromne znaczenie dla szkół. Zarówno klasa robót zawodowych jak średnich powinny się zainteresować tem dziełkiem, które jak wszystkie wydawnictwa „Bluszczu" wnosi dużo realnych wartości w dziedzine kultury życia codziennego.

Kultura i sztuka.

Jubileusz prof. St. Ptaszyckiego.

Z Warszawy donoszą:

W siedzibie Towarzystwa miłośników historji, w kamienicy książąt Mazowieckich, odbył się jubileusz 50-lecia działalności naukowej prof. St. Ptaszyckiego. W uroczystości wzięli udział: ks. kardynał Kakowski, minister W. R. i O. P. dr. Dobrucki, minister sprawiedliwości Meyształowicz, ks. metropolita Ropp i inni. Pierwszy przemówił prezes Towarzystwa miłośników historji, mecenas Kraushar, który powitał jubilatą i zebranych gości. Następnie dr. Antoni Rybarski przedstawił rys życia jubilata. Szereg przemówień gratulacyjnych rozpoczął minister W. R. O. P. dr. Dobrucki im. rządu, poczem zabierali głos kolejno: przedstawiciel polskiej Akademji Umiejętności i Towarzystwa Naukowego warszawskiego prof. Marceli Handelsman, przedstawiciel polskiego Towarzystwa historycznego dyr. Siemieński, rektor Uniwersytetu warszawskiego ks. Szlagowski, przedstawiciel Uniwersytetu lubelskiego prof. Białkowski, imieniem przyjaciół jubilata ks. metropolita Ropp i inni. Wkońcu przemówił jubilat, dzieląc się ze swemi wspomnieniami z okresu 50-letniej swej pracy. Następnie sekretarz generalny Towarzystwa historycznego, dr. Łopaciński, odczytał wykaz listów i telegramów z życzeniami dla jubilata, które nadeszły w bardzo wielkiej liczbie. Sala była szczelnie wypełniona gośćmi.

—0—

PRZED ZJAZDEM KONSERWATORÓW. Rozpoczynający się dnia 1 listopada b. r. II-gi ogólno-polski Zjazd konserwatorski poświęcony będzie sprawom opieki nad zabytkami sztuki w Polsce. Jest to drugi z kolei zjazd, poświęcony tym zagadnieniom, lecz pierwszy w niepodległej Polsce. Zgłoszone referaty obejmują zarówno zagadnienia teoretyczne, jak praktyczne i organizacyjne. Przyznane przez ministerstwo kolei zniżki taryfowe dla uczestników zjazdu, ułatwiają przybycie na zjazd osobom zamieszkałym w najdalszych dzielnicach Polski. Organizacja zjazdu pomyślała także o ułatwieniach mieszkaniowych.

O GOBELINACH POLSKICH. Na posiedzeniu Komisji historji sztuki Polskiej Akademji Umiejętności, które odbyło się dnia 27 b. m., prof. Dr. Julian Pagaczewski streścił swoją pracę o gobelinach polskich. Referent nie wyklucza, że w XVI wieku czyniono tu i ówdzie próbę przeszczepiania tej gałęzi przemysłu artystycznego, na grunt polski, dotychczas jednak nie znalazł gobelinów, które bez zastrzeżeń możnaby zaliczyć do polskiej wytwórczości. Z wieku XVII dochowały się gobelinowe portjery, których styl wskazuje na wykonanie ich w Polsce. Dopiero w XVIII wieku, a zwłaszcza w drugiej jego połowie aż do rozbiorów, przemysł ten silniej się rozwinął. Gobeliny polskie z XVIII wieku dadzą się podzielić na dwie grupy; w jednej przejawia się wpływ sztuki zagranicznej, w drugiej zaś, o wiele większej, występują bardzo wyraźnie pierwiastki rodzime. Tę drugą grupę, zwłaszcza ze względu na niezwykle oryginalną stylizację kwiatków, autor stawia o wiele wyżej pod względem wartości artystycznej.

O UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE SZTUKI LUDOWEJ. We czwartek dnia 3 listopada w siedzibie Kasy im. Mianowskiego odbędzie się, pod egidą polskiej Komisji międzynarodowej współpracy, posiedzenie, na którem ma być omówiona sprawa zorganizowania udziału polskiego w międzynarodowym kongresie sztuki ludowej, który odbędzie się z inicjatywy Ligi Narodów w jesieni 1928 r. w Pradze czeskiej.

JUBILEUSZ WLASTIMILA HOFFMANA. W ubiegły piątek o godz. 5-ej pp. odbyło się w miejskiej galerji sztuki w Lodzi, w obecności reprezentantów władz państwowych, komunalnych, szkolnych i t. d., przedstawicieli prasy oraz licznie zebranej publiczności uroczyste otwarcie jubileuszowej wystawy prac artysty-malarza Wlastimila Hoffmana, któremu Łódź — pierwsza przed innemi miastami Polski — złożyła hołd ku uczczeniu 25-letniej jego działalności artystycznej.

Przemówienie powitalne wygłosił dyrektor miejskiej galerji sztuki, p. M. Dienstl-Dąbrowa, poczem złożyli w gorących słowach życzenia: w imieniu wojewody — naczelnik wydziału samorządowego urzędu wojewódzkiego M. Zakrzewski, w imieniu miasta — wiceprezydent W. Groszkowski, w imieniu szkolnictwa — p. o. kuratora wizytator T. Czapczyński, oraz w imieniu łódzkich artystów-malarzy prof. Leman.

Wystawa obejmuje przeszło 200 prac i daje wyczerpujące pojęcie o indywidualności artystycznej Wlastimila Hoffmana. Pozatem na niezwykle bogatą ekspozycję składają się prace: Adama Styki z Paryża, St. Centnerszwerowej i J. Fidanzy z Warszawy, Br. Rychter-Janowskiej z Krakowa, oraz młodych artystów łódzkich: W. Dobrowolskiego, J. Krauzego i Fr. Slugockiego.

Wystawę zdobią pomysłowe dekoracje kwiatowe Salwy oraz po raz pierwszy sprowadzona do Polski cenna kolekcja kobierców chińskich i perskich.

NAJBLIŻSZE PREMJERY W OPERZE WARSZAWSKIEJ. Jako najbliższe premjery w Operze warszawskiej projektowane są następujące utwory: W połowie listopada ukaże się opera w 4-ch aktach autora „Andrzej Chenier" i „Syberji", Umberta Wagnedano, głośna „Uczta Szyderców", w grudniu zaś pozna Stolica po raz pierwszy wybitnego symfonistę, Witolda Maliszewskiego, w roli kompozytora operowego, wystawiona bowiem będzie jego 4-aktowa opera-balet p. t. „Syrena". Libretto do tego utworu zaczerpnięte jest przez kompozytora Rogowskiego z uroczej bajki Andersena. Ponadto wystawiony będzie nowy, jednoaktowy balet Strawińskiego pod kierownictwem baletmistrza Feliksa Parnella.

OTWARCIE WYSTAWY ZŁOTNICZEJ W POZNANIU. Dnia 27 bm. prezydent miasta Ratajski dokonał otwarcia I-ej wszechpolskiej wystawy wytwórczości złotniczej, jubilerskiej, rytowniczej, zegarmistrzowskiej i branży pokrewnych. Wystawa przedstawia się okazale i świadczy o wysokim poziomie tej gałęzi wytwórczości w Polsce. Specjalną uwagę zwracają artystyczne wyroby mennicy państwowej.

PIERWSZY SŁOWNIK TURKOLOGICZNY. Moskiewska Akademja nauk wspólnie z niemiecką Akademją orjentalną i tureckiem ministerstwem oświaty, wydaje jedyny na świecie słownik turkologiczny, opracowany przez członka Akademji, Radłowa. Słownik wydany będzie w językach: rosyjskim, niemieckim i tureckim.

Czy roślina czuje?

Zerwany kwiat wkładamy do wazonu i widzimy, że czas pewien czuje się on tam wcale dobrze — nikomu też przez myśl nie przejdzie, że roślina czuje!

A jednak kwiat ten więdnie, a gdy zaglądniemy na krzak, z którego go zerwaliśmy, to przekonamy się, że inne kwiaty tam nie zwiędły wcale, lecz zachowały nadal świeżość. Z pojęciem czucia łączymy zwykle odrazu system nerwowy i tego co czuje jednostkowo, a tego przecież roślina nie posiada. Łączymy też czucie z odczuwaniem bólu, a roślina bólów nie ma. **Lamark** odmawia dlatego roślinom czułości, twierdząc, że wszelkie rzekome objawy czucia u roślin odnieść należy do mechanicznych procesów i wyładowywań.

A jednak inni znów badacze twierdzą, że wprawdzie system nerwowy jest doskonałym przyrządem do odczuwania podrażnień i wrażeń, nie jest jednak sposobem jedynym, bo odczuwać można i innemi tkankami, czego dowodzą stworzenia, doskonale reagujące na podniety, a nie posiadające systemu nerwowego, który dopiero zjawia się u owadów.

Wiemy dalej, że rośliny reagują doskonale na różne podniety, zwłaszcza światło, wodę, ciepło itp., muszą więc odczuwać różnice w swem otoczeniu, czego dowodzą nieraz korzenie szukające daleko od rośliny pożywienia lub wilgoci. Niektóre rośliny łapią owady i odżywiają się niemi i co ciekawe, nie dadzą się przytem oszukać, gdy np. wrzucimy do kwiatu kamyczek lub sztucznego owada, co dowodzi, że nie chodzi tu tylko o mechaniczny proces w sensie **Lemarka.** Mają też rośliny swe sympatje i antypatje, co ogrodnicy stwierdzili niejednokrotnie. Zdarza się nieraz, że w tem samem mieszkaniu, ta sama roślina rośnie doskonale gdy pielęgnuje je jedna osoba, a zaraz zaczyna więdnąć gdy zajmie się nią równie troskliwie, inna. Niektóre kobiety w czasie słabości mają wprost zgubny wpływ na rośliny, o czem wiedzą dobrze hodowcy roślin, np. Harlemie.

Są pewne rośliny bardzo czułe na dotyk, jak np. znana powszechnie mimoza, dalej martynia, gratiola itp. Inne znów rośliny okręcać się muszą koło przedmiotów i to jedne tylko koło żywych, a inne koło martwych, lub pełzają po ścianach i pną się. Przedmioty te rośliny pnące wyczuwają z daleka i dążą do nich same.

Nie jest to bowiem prawdą, że roślina jest zawsze nieruchoma. Jest ona zwykle nieruchoma bo ruch jest jej niepotrzebny, ale nieraz obserwujemy w roślinach zmiany położenia, omijanie przeszkód, a nawet ruch widoczny, np. hedysarum gyrans porusza widocznie liśćmi.

Za to roślina nie mogąc uciekać przed wrogiem, musi często wyrabiać sobie pewne środki obronne, jak kolce, parzydełka, względnie wydziela ze siebie środki jak kwasy lub nawet trucizny, podobnie silne jak jad węży, względnie trujące alkaloidy.

Wiele roślin ma znów w sobie niemiłą gorycz lub garbnik, albo posiada włochate nie apetyczne liście, albo w nich złogi krzemionkowe trudne do gryzienia. Do tego też celu służą rozmaite olejki eteryczne, odstraszające już z daleka owady lub zwierzęta.

Wiele roślin (np. z gatunku sałat) zawiera w dzikim stanie środki obronne, które zaraz traci, gdy je pielęgnujemy w ogrodzie.

Tak więc nie ulega to wątpliwości, że rośliny, jako istoty żyjące, czują, bo nawet nie brak uczonych, którzy są zdania, że odbierają one wrażenia, czyli że mają swoją specjalną duszę. Napisał o tem nawet dzieło słynny uczony **Fechner** (O życiu dusz u roślin). Trzeba tu jednak odróżnić czucie od odczuwania wrażeń, dalej świadomość i poczucie indywidualności.

Rośliny są zapewne nie osobnikami lecz zbiorowiskiem, czego dowodzi fakt przeszczepiań, jakoteż trwania wiekami (np. słynna Dracena Draco na Teneryfie ma podobno 5000 lat!).

* Istoty wyższe są jednostkami posiadającemi specjalne odbiorniki dla wrażeń i podniet w postaci nerwów i zmysłów, rośliny znów są niejako społeczeństwem, które odczuwa wspólnie i zgodnie rozmaite wrażenia, ale pod formą odmienną od naszej i bliżej nam nie znaną — co nie dowodzi jednak tego by to odczuwanie nie istniało.

Dr. Adolf Klesk.

Na dalekich, śnieżnych polach...

Po żeglarskich epopeach odkrywczych, po rabunkowych najazdach handlowych, po romantycznych wyprawach łowieckich, po marynarzu żądnym sławy, po kupcu chciwym zysku, po myśliwym tropiącym zwierza, przyszedł człowiek, wiedziony szlachetną ciekawością, bezinteresowną chęcią poznania człowieka w jego trudnem życiu codziennem. Przyszedł, zbrojny tym razem już nie w karabin śmiercionośny lub w wódkę, niemniej morderczą, lecz **w przyrzady naukowe** w aparaty kinematograficzne... W ostatnich czasach zdołano, dzięki cudownym wynalazkom technicznym, dotrzeć hen! aż do bieguna północnego, poznać bliżej żywot najbardziej może upośledzonych na ziemi istot.

Pierwsze zetknięcie bezpośrednie pomiędzy Europejczykami a Eskimosami nastąpiło już wprawdzie w X stuleciu, gdy islandzcy żeglarze zjawili się nad brzegami Grenlandji, ale zakończyło się ono tak morderczemi walkami, że właściwie stosunki, bardziej pokojowe i systematyczniejsze, zawiązane zostały dopiero na początku XIX wieku w czasie wyprawy polarnej angielskiego podróżnika, Rossa.

Z licznych i gruntownych badań naukowych wynika, że Eskimosi należą do rasy zamieszkującej najobszerniejsze bodaj przestrzenie, gdyż spotkać ich można w podbiegunowych strefach zarówno starego, jak nowego lądu. Na zasadniczych cechach fizycznych opierając się, dojść wypada do wniosku, że jest to szczep pochodzenia azjatyckiego, czego dowodzi pokrewieństwo ich typu z Czukczami, Kamczadałami i t. d., osiadłymi na dalekich krańcach Syberji. Są oni niskiego wzrostu, krępi, silnie zbudowani, mają okrągłe twarze o wydatnych kościach policzkowych, pokryte żółtą skórą, marszczącą się wokół oczu.

Trybem życia natomiast różnią się najzupełnie Eskimosi od swoich najbliższych sąsiadów i pobratymców, nie są bowiem w stanie hodować nawet renów, zajmują się przeto wyłącznie rybołówstwem, oraz myślistwem, uprawianemi, oczywiście, sposobami niesłychanie jeszcze prymitywnemi.

Niema w tamtych okolicach już ani kamienia, ani drzewa, namioty zaś ze skóry nie mogą tworzyć dostatecznej ochrony przed straszliwemi mrozami, z bloków więc lodo-

wych, starannie ciosanych, budują Eskimosi swoje „iglu", czyli domy rodzinne. W jednej izbie mrocznej, o ścianach pokrytych tłustą sadzą, gnieżdżą się małżeństwa z licznem zazwyczaj potomstwem, spędzając nieskończenie długą zimę podbiegunową przy migotliwem świetle kopcącego się w lampce tranu. Od kilku tygodni do paru najwyżej miesięcy — w zależności od położenia geograficznego — trwa „piękna" pora roku, grzeją blade promienie słońca. Jest to okres wielkich wypraw łowieckich i rybackich. Eskimosi, zaspakajając wówczas swoje zamiłowanie do koczownictwa i naturalną potrzebę ruchu, wędrują w poszukiwaniu niedźwiedzi, a zwłaszcza fok, których mięso stanowi wyłączne ich pożywienie, tłuszcz — opał, a skóry i kiszki służą do wyrobu odzieży. Foki są i z tego również względu bezcennemi zwierzętami, że dostarczają one doskonały materjał do budowy łodzi, odgrywających tutaj olbrzymią rolę. Bądź w jednoosobowym kajaku, bądź w rodzinnym „umniaku" odbywają Eskimosi długie podróże. Silni i niezmordowani wioślarze, czynią oni bez zbytniego natężenia stukilometrowe etapy dziennie, przyuczając dzieci od najwcześniejszej młodości do manewrowania łodzią. Polują zaś na grubego zwierza, uzbrojeni tylko w łuki, strzałył i harpuny, których ostrza, dzięki zetknięciu się z Europejczykami, nie są już kościane, lecz stalowe.

Dział gospodarczy

Subskrypcja transzy polskiej pożyczki stabilizacyjnej

Warszawa, 31 października (PAT). Wynik ostateczny **subskrypcji 7 procentowej** pożyczki stabilizacyjnej 1927 roku w Polsce przedstawia się następująco: Ogólem subskrybowano na sumę **2,844.800 dol.** Suma ta musi być zredukowaną drogą repartycji do wysokości transzy polskiej 1 miljona dol. Największe subskrypcje dokonane zostały za pośrednictwem następujących banków: Bank Handlowy 501.900 dol., Bank Związku Spółek Zarobkowych 497.200 dol., Bank Związkowy 462.200 dol., Bank Dyskontowy 257 tys. dol., Bank Cukrownictwa 207.900 dol., Zank Zachodni 169 tys., Bank Amerykański w Polsce 162.600 dol. Powszechny Bank Kredytowy 182.600 dol., Polski Bank Przemysłowy 109.600 dol., Bank Szereszewskiego 107.700 dol., Bank Towarzystw Współdzielczych 73.400 dol.

Na prowincji największe sumy usbskrybowały miasta **Poznań, Lwów, Łódź.**

Świadectwa tymczasowe wydawane będą przez Syndykat banków polskich po wpłaceniu przez subskrybentów reszty należności. Świadectwa będą opatrzone dwoma kuponami, zastępującemi kupony oryginalne obligacyj. — Pierwszy kupon będzie **płatny 15 kwietnia r. 1928., drugi 15 października 1928 r.** Świadectwa tymczasowe wprowadzone będą w najbliższym czasie na giełdę. Syndykat banków polskich wszczął starania w ministerstwie skarbu, aby zwolniono świadectwa tymczasowe od cesji w razie ich odstępowania.

———o§o———

Agrarjusze niemieccy nie chcą traktatu z Polską.

Niemiecki organ nacjonalistyczny „Nachtausgabe" występuje przeciwko optymizmowi w sprawie zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego w obszernej korespondencji z Bytomia. Dziennik uważa, że mimo osiągnięcia porozumienia w sprawie robotników sezonowych, w sprawie likwidacji majątków niemieckich i w sprawie osiedleńczej, istnieją w dalszym ciągu trudności realne, które uniemożliwiają zawarcie traktatu handlowego z Polską. Przedewszystkiem zdaniem tego dziennika, **nie do przyjęcia są dezyderaty polskie dotyczące eksportu produktów agrarnych.** Polska jedynie zyskuje przez zawarcie traktatów, gdyż wzrośnie wywóz węgla, żelaza i wytworów żelaznych do Polski. Zapotrzebowania swoje w przyszłości będzie Polska pokrywała wyłącznie wewnątrz kraju, lub też z krajów innych.

Przed porozumieniem naftowem.

Dnia 27 b. m. zakończyły się w Krakowie trzydniowe obrady w sprawie ujednostajnienia poglądów na stworzenie wspólnej organizacji naftowej. W przeciwieństwie do przebiegu obrad 25 bm., kiedy zdawało się, że rokowania zostaną zerwane dnia 27 bm. udało się zebranym osiągnąć ujednostajnienie poglądów w sprawie kontyngentów i zaopatrywania rafinerji czystych w ropę. Kwestję kontyngentów sprzedażnych na rynku krajowym można uważać za uzgodnioną, natomiast w sprawie ropnej znaleziono takie wyjście, aby dać możność rafinerjom czystym zaopatrywanie się w ropę na rynku — w drodze usunięcia konkurencji ze strony rafinerji — producentów, dopóki pierwsze nie pokryją swojego zapotrzebowania.

Co do charakteru przyszłej organizacji, to przyjęto zasadę, że będzie ona biurem ewidencyjnem, a nie centralą sprzedaży. Do zakresu działania tego biura ewidencyjnego należeć będzie normowanie kontyngentów sprzedażnych w kraju i kontrola cen na rynku wewnętrznym, które będą wspólnie regulowane. Biuro ewidencyjne obejmuje naftę, benzynę, olej gazowy i parafinę. Dalsze uzgadnianie poglądów na organizację naftową odbędzie się na najbliższem zebraniu w Krakowie, przed 10 listopada br. Naogół oczekują, że rokowania te zakończą się pomyślnie i biuro ewidencyjne zacznie wkrótce działać.

Stosunki gospodarcze amerykańsko-francuskie.

Stosunki gospodarcze między Francją a St. Zjednoczonemi układają się w ostatnich czasach pod znakiem dwóch istotnych zagadnień: zatargu celnego i regulacji długów francuskich w St. Zjednoczonych.

Zatarg celny francusko-amerykański powstał, jak wiadomo, na tle zawarcia umowy handlowej francusko-niemieckiej, w rezultacie której niektóre produkty amerykańskie zostały bardzo wysoko oclone. Wobec tego St. Zjednoczone **zagroziły represjami.** Ostatnio sprawa tak stoi, że na żądanie Francji, Ameryka badać będzie wysokość kosztów produkcji pewnych francuskich produktów eksportowych. Rząd amerykański gotów jest w poszczególnych wypadkach, po zbadaniu kosztów produkcji, **obniżyć cła.** Rząd amerykański spodziewa się, że umożliwi to obniżenie ceł we Francji dla amerykańskich produktów do poziomu dnia 6 września, tj. do okresu przed zatargiem, tak długo, jak długo nie zostanie zawarta ta umowa handlowa francusko-amerykańska. Jak z tego widać, St. Zjednoczone doszły do przekonania, że nie należy upierać się przy żądaniu wprowadzenia klauzuli największego uprzywilejowania w całej rozciągłości. Naogół daje się zauważyć w tej sprawie ze strony rządu amerykańskiego znaczna ustępliwość.

„Saturday Evening Post", rozchodząca się w ilości 2 miljonów egzemplarzy i stojąca blisko sekretarza skarbu Melona, zwraca się we wstępnym artykule z poważnem wezwaniem do Francji, by ratyfikowała układ Beringera. W artykule tym zaznaczają, że Anglja, Włochy, nawet Niemcy załatwiły sprawę długów w stosunku do Stanów Zjednoczonych, jedynie tylko Francja ociąga się z wypełnieniem swoich zobowiązań, mimo że Ameryka zadowalnia się połową rzeczywistej kwoty dłużnej. Następuje potem szereg argumentów, nakłaniających Francję do uregulowania tej sprawy. Uznając nawet francuskie straty wojenne, olbrzymia większość Amerykanów uważa skreślenie połowy francuskiego długu, jako wysoce „gentlemanską" ofertę, szczególnie, że raty za pierwsze 10 lat ustalone zostały całkiem nisko.

———o§o———

Kronika ekonomiczna.

STATYSTYKA PRZEMYSŁOWA. Magistrat podaje do wiadomości, że Główny Urząd Statystyczny w Warszawie ustalił terminy do przedkładania sprawozdań o statystyce zakładów przemysłowych za rok 1926 na 15 listopada 1927 r., zaś dla przemysłu włókienniczego na 27 listopada 1927. W razie nieotrzymania przez poszczególne zakłady formularzy sprawozdań, należy bezzwłocznie zwrócić się do Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie z żądaniem nadesłania odpowiednich formularzy. Niedopilnowanie terminu pociąga za sobą odpowiedzialność karną.

KONFERENCJA SFER GOSPODARCZYCH POLSKO-NIEMIECKICH w sprawie rokowań o konwencję handlową odbędzie się jak już oznaczono w dniu 6 grudnia br. Pierwsza konferencja potrwa dwa dni. Przygotowania z polskiej strony są w pełnym toku.

NIEPOWODZENIE EKSPORTU NASZEGO WĘGLA DO WŁOCH. Pertraktacje przemysłu węglowego w sprawie nowych dostaw węgla śląskich do włoskich kolei państwowych nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów. — Głównym powodem była wielka ilość węgla, który rząd włoski otrzymuje na poczet zobowiązań reparacyjnych z Niemiec (z Zagłębia Westfalskiego). Dostawy te coraz bardziej się zwiększają, ponieważ przemysł włoski broni się przed dostawami reparacyjnemi w dziedzinie artykułów przemysłowych, a oprócz tego przypadające Włochom z tytułu reparacyj płatności w ostatnim czasie zwiększyły się i zostały skompensowane węglem. Dostawy reparacyjne węgla wynoszą znacznie więcej, aniżeli całe zapotrzebowanie włoskich kolei państwowych, a obecne zapasy kolei włoskich wynoszą blisko 2 i pół miljona ton, co stanowi pokrycie zapotrzebowania na przeciąg około 10 miesięcy. Wskutek tego na najbliższe miesiące rynek włoski może uchodzić jako zupełnie wyłączony. Dla przemysłu włoskiego idą wprawdzie w dalszym ciągu drobne dostawy, jednak wskutek zastoju, jak również wskutek silnej konkurencji angielskiej, która, nawiasem mówiąc, straciła w całości z wymienionych powyżej przyczyn dostawy dla kolei włoskiej i stara się obecnie za wszelką cenę trafić do przemysłu włoskiego. Jak dalece nadmiar węgla reparacyjnego ujawnia się we Włoszech, wskazuje fakt, że ostatnio koleje włoskie noszą się z zamiarem uruchomienia publicznej sprzedaży węgla.

WYSTAWY MIĘDZYNARODOWE W TURYNIE. Poselstwo włoskie w Warszawie komunikuje nam:

Pod wysokim protektoratem J. K. W. ks. Aosta, odbędzie się w Turynie kilka wystaw międzynarodowych dla wspaniałego uczczenia zwycięstwa w wielkiej wojnie europejskiej oraz 400-lecia urodzin Emanuela Filiberta ks. Sabaudzkiego.

Rządy zagraniczne otrzymają urzędowe zaproszenia udziału w powyższych wystawach, obejmujących wszystkie gałęzie nowoczesnej działalności ekonomicznej i przemysłowej.

Poselstwo włoskie zawiadamia o tem polskie koła zainteresowane, stwierdzając, że najważniejszemi wystawami będą rolnicza i chemiczna, co szczególnie Polskę obchodzi.

Rząd włoski udzieli najdalej idących ułatwień gościom, którzy zechcą przy tej okazji zwiedzić Turyn, oraz eksponatom, przeznaczonym na wystawę. Przypuszczalnie uda się uzyskać analogiczne ułatwienia również ze strony krajów pochodzenia i tranzytu.

STOSUNKI HANDLOWE TURECKO-POLSKIE. W Beyrucie odbyła się uroczystość inauguracji biura Towarzystwa dla handlu z Bliskim Wschodem, pierwszej placówki polskiej ekspansji w Syrji, a jednej z bardzo nielicznych wogóle na Bliskim Wschodzie. Towarzystwo dla handlu z Bliskim Wschodem zawiązało się z inicjatywy polskiej izby handlowej dla Bliskiego Wschodu w lutym r. b. Działalność swą postanowiło Towarzystwo rozpocząć od Syrji. Jest ona bardzo interesującym rynkiem zbytu dla różnych produktów wytwórczości polskiej, a zwłaszcza dla materjałów budowlanych (cement, żelazo, drzewo), wyrobów włókienniczych, węgla, cukru, mebli giętych, papieru i t. d. Pierwszem zadaniem organizatorów tej placówki było zapoznanie miejscowych kupców z wyrobami polskiemi drogą urządzenia skromnej narazie wystawy wzorów, i przełamanie fałszywej opinji, jaka, wskutek zorganizowanej agitacji wrogiej nam konkurencji, ustaliła się o Polsce i jej przemyśle.

KAPITAŁ ZAGRANICZNY INTERESUJE SIĘ POLSKIEMI PAPIERAMI LOKACYJNEMI. Zagranica okazuje szczególne zainteresowanie dla dwu typów papierów lokacyjnych, mianowicie dla obligacyj komunalnych Banku Gospodarstwa Krajowego i dla listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego.

CENY MASŁA. Ceny masła z dniem 24 października ponownie nieco obniżono i obecnie wynoszą: w hurcie za 1 klg.: masło wyborowe 6.20, deserowe 6.00, stołowe lekko solone 6.00, w detalu za 1 kg.: wyborowe 6.80, deserowe 6.60, stołowe lekko solone 6.40.

Obecnie przystąpiono do zbierania z pól buraków i bydło żywi się przeważnie liśćmi buraczanemi, skutkiem czego podniosła się znacznie mleczność krów. Dzięki temu dowozy są duże, tendencja zaś słaba. Eksport w ograniczonych rozmiarach z powodu niezbyt dogodnych konjunktur na rynkach zagranicznych.

CENY JAJ. Ceny jaj w tygodniu bieżącym kształtowały się następująco: w hurcie w Warszawie towar oryginalny 290 do 300 zł., jaja wapienne 245 zł., w hurcie na prowincji 275 do 285 zł. za skrzynię (1440 sztuk). Towaru prześwietlanego w handlu brak. Dowozy do Warszawy naogół małe, jednak dostateczne, tendencja utrzymana przy pewnym zastoju. — Towar naogół jest „spekulowany", t. j. przetrzymywany, w oczekiwaniu zwyżki cen. Eksport z powodu zmniejszonej produkcji — coraz to mniejszy. Ceny eksportowe wynoszą 35—36 dolarów za skrzynię loco granica. W detalu ceny wynoszą 23 do 28 gr. za sztukę, zależnie od wielkości.

RYNEK CUKRU. Na rynku londyńskim notują kryształ za 1 cwt. (50.8 kg.) na październik 13.11 1/4 sh., listopad 14—13.9, grudzień 14—13.10 i 1/2, styczeń 1928 15.8 i 1/4 — 15.6 i 3/4 sh., holenderski granulowany fob Amsterdam 15.1 i 1/2, czechosłowacki fob Hamburg 14.7 i 1/2 sh. Na rynku nowojorskim ceny cukru spadły wskutek wiadomości o licznych sprzedażach na rachunek kubański dość znacznie, zwłaszcza przy sprzedaży na dalsze terminy. Produkcja buraków zapowiada się w Niemczech dobrze. Szacują tegoroczną produkcję cukru w Niemczech na 1,700.000 ton wartości cukru surowego. Produkcja cukru we Francji szacowana jest na 940.000 ton wartości cukru surowego, a produkcja Rosji na 1 i 1/2 miljona ton wartości cukru surowego. W Czechosłowacji naogół pomimo dobrej pogody zapowiadają się zbiory niezbyt pomyślnie. Szacowanie tegorocznej produkcji wynosi jak dotąd 1,300.000 ton. Na polskim rynku cukrowym tendencja spokojna. Konsumcja wewnętrzna coraz bardziej się zwiększa. Wynosiła ona w pierwszych 8-miu miesiącach b. r. 209.7 tys. ton białego kryształu, podczas gdy w tym samym okresie u. r. tylko 176.5 tys. ton. Ceny utrzymują się na niezmienionym poziomie. Cukrownicy z Zachodniej Polski czynią od kilku tygodni starania w Londynie o uzyskanie większego kredytu.

Owoce suszone.

Na rynku światowym tendencja na śliwki bośniackie suszone słaba, aczkolwiek ceny jugosłowiańskie są o jakie 20 proc. niższe od cen śliwek amerykańskich. Przyczyną słabej tendencji śliwek bośniackich jest chęć dalszego obniżenia ceny ich przez konsumentów światowych. Tegoroczne zbiory w Bośni szacowane są na blisko 3.000 wagonów. Na naszym rynku śliwek bośniackich jeszcze niema. — Tranzakcje przeprowadzane są jedynie owocami kalifornijskiemi. Notują w hurcie franco skład odbiorczy za 1 klg. w złotych: śliwki kalifornijskie Fancy w skrzynkach po 25 kg. 40/50 — 22.5, 50/60 — 2.10, rodzynki „Eleme" nowych zbiorów — 4.90, koryntki — 2.85, sułtanki Caraburna w skrzynkach — 5.80, w workach — 5.55, migdały gorzkie Aprikosenkerne w workach brutto (netto przy worku) — 4.10, te same wyważone netto — 4.40, migdały słodkie Bari z workiem — 10.05, wyważone netto — 12.65, francuskie ważone z workiem — 5.90, wyważone netto — 6.15, w skrzynkach netto przebierane — 12.95, orzechowe jądra nowych zbiorów ważone z workiem — 6.10, wyważone netto — 3.95, Arachit — 3.05, fistaszki chińskie białe — 2.80. Warunki płatności: 25 proc. gotówką przy zamówieniu, 25 proc. gotówką przy odbiorze, reszta na weksle z terminem do 2 miesięcy lub rachunki otwarte do 2 tygodni.

Dział sportowy.

Kraków bije zagranicę 12:3.

Cracovia–Simmeringer S. C. 4:1 (1:0).

Skład drużyn był następujący: **Simmering:** Aigner, Uliwitsch, Scholdatis, Ruger, Wsolek, Krofic, Holly, Schön, Buxkandl, Zillbauer i Viertel. **Cracovia:** Wiśniewski, Doniec, Zastawniak I., Mysiak, Chruściński, Zastawniak II., Kubiński, Wójcik, Kałuża, Gintel i Sperling.

Z początku następuje okres przewagi gości, przyczem zastępca Bila, **Doniec,** interwenjuje zwykle z powodzeniem. Wnet zmienia się sytuacja i białoczerwoni przechodzą do ataku. Zdobywają jeden korner, potem drugi i trzeci, strzela ostro Kałuża i przebija się Kubiński. Zwinny atak Simmeringu nie próżnuje; zajeżdża raz po raz na pole karne przeciwnika. W jednej ze sytuacyj, broni głową **Zastawniak I.** Piłkę chwyta Mysiak i wysyła ją do Wójcika, ten podaje głową Kałuży, który sprytnie wypuszcza **Gintla.** Krótki bieg i silny strzał z wielkiej odległości. Piłka trafia w kant słupka i grzęźnie w siatce w 34 min. **1:0 dla Cracovii.** Do pauzy bez zmiany.

W 10 min. Kałuża podaje **Wójcikowi,** który mija nierozważnie wybiegającego bramkarza i strzela **drugą bramkę** dla Cracovii.

Simmering przyciska teraz częściej. W 18 minucie dyktuje sędzia za foul środkowego pomocnika gości rzut wolny, piłkę otrzymuje **Gintel,** który wykorzystując znowu nieszczęśliwy wybieg bramkarza gości, zdobywa 3-cią bramkę. Podniecony Simmering, atakuje coraz bardziej. Uzyskuje rzut rożny, a wkrótce potem przestrzeliwuje Zilbauer. Traci też dobre sytuacje podbramkowe i Cracovia. Na kilkanaście minut przed końcem, opuszcza boisko kontuzjonowany jeden z napastników gości. Dopiero na kilka minut przed końcem, zdobywa honorowego goala Simmering. Wnet poprawia jednak dla gospodarzy szczęśliwy w strzelaniu bramek **Gintel,** zdobywając **czwarty** i ostatni punkt przed samym końcem zawodów. W drużynie zwycięzców wybili się na pierwszy plan: Kałuża i Kubiński. Sędziował p. Rutkowski.

CRACOVIA REZ. — BIAŁA-LIPNIK 3:2 (1:2).

Kraków, 30 października. Zawody o mistrz. kl. A. Krakowskiego Związku Okr. Rezerwowa drużyna białoczerwonych grała dobrze tylko do pauzy. W drugiej natomiast części zawodów wyczerpała się szybko. Decydująca jednak o zwycięstwie i utracie dwóch punktów bramka padła dopiero na minutę przed końcem zawodów. W Cracovii wyróżnił się **Malczyk,** natomiast u bielszczan **Nawara** w ataku i bramkarz. Sędziował p. Rumpler.

Wisła–Slavia 8:2 (3:1).

Mistrz Polskiej Ligi, który zdobył swój tytuł w rzetelnie prowadzonej walce z najlepszymi zespołami krajowymi potrafił swój tytuł świetnie reprezentować w spotkaniach i z **zagranicznymi przeciwnikami.** Czesi ponieśli klęskę, jakiej absolutnie nie oczekiwali i to jest powodem, iż **postanowili pozostać jeszcze w Krakowie,** aby **zrehabilitować swoją porażkę,** którą przypisują tylko zmęczeniu, ponieważ przyjechali do Krakowa na kilka godzin przed samymi zawodami.

Naogół drużyna czeska zrobiła **dobre wrażenie.** Dolne podanie i przyziemna gra — to ich typowe, jak drużyn czeskich, zalety. Najlepsi ich gracze, to środkowy pomocnik **Kowarzik** i napastnik Foltyn. Na ich dolną przyziemną kombinację Wisła odpowiedziała doskonałą w tym wypadku taktyczną grą skrzydłowych, którzy otrzymywali szereg ładnie podanych piłek od dobrze dysponowanej w tym dniu pomocy. Na czoło jej wybijał się tym razem **Kotlarczyk II.** Także jego kolegdzy **Kotlarczyk I,** jak i **Makowski** pod każdym względem byli w formie.

Linja ataku pracowała na każdej niemal pozycji bez **zarzutu,** przyczem na pierwszy plan wybijali się **Reyman I i Adamek.** W trio obronnem najlepszy **Pychowski, Folga** za to niezbyt uważny.

W drużynie czeskiej zawiodła głównie obrona, czemu przypisać należy tak wielką jej przegraną, atak przeprowadzał wcale ładne kombinacje, ale nieproduktywne. Gra toczyła się przy przewadze Wisły, aczkolwiek były długie okresy, kiedy inicjatywa spoczywała wyłącznie w rękach Slavii.

Bramki zdobyli dla Wisły **Reyman I** (4), **Adamek** (3), **i Czulak** (1), dla Slavii środkowy napastnik **Foltyn** i lewoskrzydłowy **Hanusz.** Sędziował dobrze p. **Jedliński.**

Publiczność zgromadziła się nader licznie, wśród obecnych zauważyliśmy przedstawicieli gminy m. Krakowa, wiceprezydenta Ostrowskiego, dowódcę korpusu jen. dyw. Wróblewskiego, prezesa Izby skarbowej Gregera, dowódcę VI. dyw. pułk. Smorawińskiego i w. innych.

ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE.

Mecz Wisły ze Slavią (Brno) wchodził w program „Święta sportowego" Wisły, które miało **imponujący przebieg.** Rozpoczęło się ono przed południem od **zawodów lekkoatletycznych,** które dały następujące wyniki:

Konkurencje pań: sztafeta 10×100 — 1) Wisła (Radomska, Szybowska, Bednarska, Kirchmajerówna, Witkowska, Jnuszewska, Rena, Milewska i Wiśka) **2:29 rekord polski** (dotychczasowy 2:32 należał do Warty poznańskiej).

3×800 mtr.: 1) Makkabi 8:53.9.

800×200×100×100 mtr.: 1) Wisła 3:54.2.

4×75 mtr.: 1) Wisła (Szybowska, Radomska, Bednarska i Wiśka) **41:8, rekord okręgowy.** Sztafeta wymieniona, której ilustrację podajemy na str. IV, ma cały szereg rekordów okręgowych.

Konkurencje panów: 10×100 mtr.: 1) Wisła (Balcer I., Chrzanowski, Fiut, Klus, Poje, Balcer II., Strychalski, Chorąży, Owsiak i Scipio) 2:008.

4×1.500 mtr.: 1) Wisła (Zwarycz, Ziffer, Sałek i Panajeff) 10:58.6.

800×400×200×100 mtr.: 1) Wisła (Zwarycz, Chrzanowski, Balcer i Owsiak) 3:45.3.

4×100 mtr.: 1) Wisła (Balcer, Chrzanowski, Owsiak i Scipio).

Ponadto odbyły się **rzuty dyskiem oburącz,** przyczem **I miejsce zajął Wróż** (Cr) 57.07 mtr. (32.17+24.90), drugi Turek (Wisła) 54.68 mtr. (30.86+23.42 mtr. i trzeci Sido 53,88 (29.49+24.39 mtr.).

Próba pobicia rekordu okręgowego w rzucie oszczepem oburącz przez **Cierałtowskiego** (Cracovia) **udała się** a wynik osiągnięty wynosi **81,37 mtr.**

W zawodach brali udział zawodnicy **AZS., Cracovii, Jutrzenki, Makkabi i Wisły.**

Ponadto odbyły się walki zapaśnicze, do których stawali zapaśnicy **Wisły i Legji.** Stały one już na wysokim poziomie pod względem technicznym i dały następujące wyniki: waga musza: 1) **Swerzeniowski** (Wisła), 2) Wiader (Wisła), waga kogucia: 1) **Palusiński** (Wisła), Łuszczewski (Legja), waga piórkowa: 1) **Dobosz** (Wisła), 2) Buchała (Wisła), waga lekka: 1) **Bajorek** (Wisła)—Tekelak (Legja), waga średnia: 1) **Jaworski** (Wisła), 2) Koperski (Wisła), waga półciężka: **Golonka** (Wisła) w. o. Czernek (Legja).

Co wtorek przyniesie?

REWANŻOWE ZAWODY SLAVII Z WISŁĄ.

Wczorajsza porażka wpłynęła tak deprymująco na drużynę Slavji, a zarazem obudziła w niej takie pragnienie odwetu, iż postanowiła ona **za wszelką cenę się zrewanżować.** To też goście, którzy nigdy jeszcze takiej, katastrofalnej klęski nie ponieśli, wzięli ją sobie tak do serca, zwłaszcza, iż może ona popsuć im szyki w dalszych przez nich zamierzonych wyjazdach za granicę, iż postanowili pozostać jeszcze we wtorek oraz **wzmocnić swój zespół** i w tym celu **wezwali do Krakowa telegraficznie paru graczy** w miejsce kontuzjonowanych. Ta też okoliczność powoduje, że oczekiwać należy we wtorek **walki zaciętej,** przyczem jedno można z góry powiedzieć, iż ewentualne zwycięstwo Wisły może być tylko z wielkim trudem i przy b. ofiarnej grze z jej strony wywalczone. Równocześnie członkowie zarządu Slavji, **zapraszając Wisłę na zawody w Brnie** w przyszłym roku, zapowiadają, iż wyniku zwycięskiego nigdy Wisła w Brnie nie osiągnie, ponieważ na ich boisku, węższem od Wisły o 10 mtr., znakomite skrzydła czerwonych nie potrafią tam tak intensywnie i produktywnie pracować.

Nie ulega przeto kwestji, iż mecz wtorkowy będzie niezwykle ciekawy, a rozegranie przez Czechów jeszcze jednych zawodów nadaje im cechy **niezwykłej sensacji.**

Wobec tego, iż początek meczu na boisku Wisły jest o godz. **2.30 po południu,** przeto celem uniknięcia natłoku przy kasie, urządzoną będzie przedsprzedaż. Bilety są do nabycia w tańszej cenie w przedsprzedaży w firmach M. Kopeć, ul. Karmelicka 28 i Skład zabawek Chornikowskiej, ul. Florjańska 33.

POGOŃ (Katowice) — CRACOVIA.

We wtorek dnia 1 listopada rozegra Cracovia I towarzyskie zawody w piłkę nożną z dobrą drużyną G. Śląska Pogonią z Katowic. Gość Cracovii z Katowic znajduje się obecnie w doskonałej formie, a zasilony kilkoma graczami I. F. C. z Katowic, jak Spałek, Görlitz III i i. oraz Kellermannem, stanowić będzie dla drużyny Cracovii poważnego przeciwnika. Spodziewać się więc należy interesujących zawodów. Początek punktualnie o godz. 11 przedpołudniem. Ceny wstępów bardzo niskie. Na temsamem boisku odbędą się we wtorek o godz. 2.35 popoł. towarzyskie zawody między najlepszą drużyną na G. Śląsku drużyną juniorów K. S. Mysłowice 06 a Cracovią III.

Z dnia święta „Wisły"



Drużyna morawskiej Slavji (Brno), która rozegrała w dniu wczorajszym zawody z Wisłą. Rewanż odbędzie się we wtorek 1 listopada.

WYNIKI ZAMIEJSCOWE.

Czarni — Turyści 3:0 (2:0).

Lwów, 30 października. Gra bardzo ostra przy przewadze Czarnych, którzy grali wcale ambitnie. Turyści zaprezentowali się słabo, a pomoc ich zwykle dobrze dysponowana, przyczyniła się tym razem do ich porażki. Bramki zdobyli **Nastula** (2) i **Sawka** (1). Sędziował p. Schneider.

Toruński K. S. — Warszawianka 2:0 (0:0).

Warszawa, 30 października. (Cs) Do pauzy przewaga T. K. S-u, który zdobył dwa goale, jednak po przerwie przez **Gumowskiego i Suchockiego II.** W drugiej części Warszawianka więcej atakuje, ale bezproduktywnie. Wyróżnili się w Warszawiance **Wróblewski i Zwierz II,** u T. K. S-u zaś **Stegowski i Suchocki II.** Sędzia p. Hanke.

—0—

MISTRZOSTWA POLSKIEJ LIGI PIŁKI NOŻNEJ.

Ubiegła niedziela przyniosła już tylko dwa spotkania i to jedne z ostatnich w tegorocznych mistrzostwach ligowych. Sensacją jest poniekąd wysokie zwycięstwo drużyny Czarnych w stosunku 3:0 nad Turystami, co świadczy, iż drużyna łódzka opadła ostatnio w formie. Tabela mistrzostw po ostatnich wynikach przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Ilość gier	pkt.	Stos. bram.
Wisła	26	40	95:32
I. F. C.	25	34	65:53
Pogoń	25	29	65:39
Warta	24	28	71:55
Ł. K. S.	26	25	54:51
Legja	24	25	64:62
Turyści	25	25	49:54
T. K. S.	25	24	56:84
Polonia	25	23	59:67
Ruch	24	23	35:47
Czarni	25	22	44:50
Hasmonea	25	21	53:68
Warszawianka	25	18	52:63
Jutrzenka	25	11	40:77

—0—

WYNIKI ZAWODÓW ZAGRANICZNYCH.

Wiedeń, 30 października. (Rg) **Austria — Slovan 2:1 (2:0), Hertha — Wacker 2:1 (0:0), Vienna — B. A. C. 5:0 (3:0), F. A. C. — W. A. C. 3:2. Admira — Sportclub 2:1.** Admira prowadzi nadal w mistrzostwie.

Praga, 30 października (Rg) Pierwszy mecz finałowy o puhar środkowo-europejski między Spartą i Rapidem przyniósł **zwycięstwo drużynie praskiej w wysokim stosunku 6:2 (3:2).** U Wiedeńczyków zawiodła pomoc i obrona. — Pierwszą bramkę dla Prażan strzelił **Kada,** podwyższył wynik **Sima,** ale w kilka minut później **Silny** uzyskuje trzecią bramkę dla Sparty. Drugiego i ostatniego gola dla Wiedeńczyków zdobywa z rzutu karnego **Wesely.** Po przerwie dalsze punkty dla Czechów uzyskują **Patek, Silny** i znowu **Patek.** Na kilka minut przed końcem zawodów sędzia wyklucza pomocnika wiedeńskiego Nietscha z powodu krytykowania jego rozstrzygnięć. 25.000 widzów. Sędzia Belgijczyk, van Praag.

Meteor VIII — Nuselski 2:1, Liben — Cechie VIII 4:3.

Cieplice, 30 października. **Teplitzer F. C. — Victoria Žižkov 6:3.**

Regenburg, 30 października. (Rg) **Jahn — Cricketer** (Wiedeń) **2:0.**

Düsseldorf, 30 października. (Rg) **Wschodnia Holandja — Zachodnie Niemcy 3:2 (3:1).**

Hamburg, 30 października. (Rg) **D. F. C.** (Praga) — **Hamburger Sportverein 2:4.**

Kopenhaga, 30 października. (Rg) **Danja — Norwegja 3:1.** Zawody międzypaństwowe. Widzów 30.000.

Budapeszt, 30 października. (Rg) **Sabaria — F. T. C. 3:1** (0:1)! Wynik sensacyjny! **Hungaria — III Ker 3:1 (0:0), Ujpesti — Nemzeti 3:1 (1:0), Bocskai — „33" 4:1 (2:0), Bastia — Attila 2:2 (2:1).**

—0—

Boks.

STIBBE (CRACOVIA) MISTRZEM POLSKI W BOKSIE.

Mysłowice, 30 października. (*Bc*) W ramach imprezy bokserskiej, organizowanej przez sfuzjonowane kluby „06" i „09" w Mysłowicach odbyło się decydujące o zdobyciu tytułu mistrza Polski spotkanie między **Stibbem a Woczką** (K. S. 09 Mysłowice). Po ostatniem zwycięstwie Stibbego, odniesionem w ub. tygodniu w Król. Hucie niezwykle szybko nad Woczką już w drugiej rundzie k. o. nie spodziewano się teraz walki ciężkiej tych dwóch mistrzów w wadze ciężkiej. Walka sama była teraz mniej interesującą i zakończyła się **zwycięstwem Stibbego na punkty.** Powodem mniejszej znacznie emocji był fakt, iż **Woczka** unikał ciosów Stibbego a w ważnych chwilach dotykał rękoma ziemi, aby uniknąć ataku przeciwnika. Mądra, ale nie rycerska taktyka! Obydwaj zawodnicy walczyli nadzwyczaj ostrożnie, tak, iż przez cały czas zawodów doszło tylko do paru wzajemnych uderzeń. Wobec zdecydowanej przewagi Stibbego uznano go mistrzem Polski wszystkich wag w boksie.

—0—

BIEG ROZSTAWNY K. O. P.

Warszawa, 30 października. Gigantyczny bieg Korpusu Ochrony Pogranicza zakończył się w dniu dzisiejszym **zwycięstwem sztafety północnej,** która przebyła trasę wielkości **1.9377. klm.** w czasie **168 godz. 55 min.** Sztafeta ta wybiegła w dn. 23 bm. o godz. 6 rano, a wróciła dn. 30 bm. o godz. 6.55 rano. Sztafeta południowa wróciła także w dniu dzisiejszym, ale o godz. 10.30 min. rano. Tak więc bieg ten trwał **tydzień i kilka godzin.**

Różne wiadomości.

ZNACZENIE OPINJI PUBLICZNEJ. „Bernard Grasset", jedna z największych w Paryżu firm wydawniczych, postanowiła zbadać, jakie względy skłaniają ludzi do kupowania nowości literackich, i w tym celu załączyła do świeżo wypuszczonej powieści: „Le diner chez Olga" młodego autora Rene Laporte'a doskonale zredagowany kwestjonarjusz następującej treści: „Dlaczego nabył pan tę książkę? Czy spodobał się panu tytuł? Czy zwróciło na nią pańską uwagę sprawozdanie w prasie? — Przez kogo podpisane? Czy też dowiedział się pan o niej z ogłoszeń? Gdzie wyczytanych? A może mówił panu o niej znajomy? Jakiez było zdanie o niej pańskiego przyjaciela? Czy inne powody zdecydowały o kupnie książki przez pana?".

Wydawcy zaznaczają, że ankieta ma na celu ułatwić pracę nietylko księgarzom, ale i debiutującym na polu literatury pisarzom, informując ich o przyczynach i sposobach rozpowszechniania wydawnictw wśród szerokiego ogółu.

Za pierwsze sto odpowiedzi Grasset daje premję w postaci cennych książek, co z pewnością przyczyni się do powodzenia i powieści Laporte'a i samej ankiety.

CZY ŚWIATU GROZI PRZELUDNIENIE? Wszelkie obawy w tej mierze są absolutnie płonne — twierdzi znany i ceniony powszechnie pisarz francuski Rosny, gdyż olbrzymie połacie naszej ziemi nie są jeszcze wcale, lub są bardzo mało wyzyskane. Jedna tylko Brazylja zajmuje przestrzeń 8,500 000 klm. kw., czyli jest 16 razy większa od Francji, a zamieszkuje ją obecnie 40 milj. ludzi, podczas gdy z łatwością może ona wykarmić dziesięć razy tyle osób. Rosny zwraca uwagę na bogactwo rzeczne — Amazonka zawiera więcej wody, aniżeli Nil, Jang-Tse-Kiang, Ganges i Missisipi razem wzięte. Znikoma cząstka doskonałej gleby tamtejszej jest obecnie uprawiana, a przecież Brazylja stałaby się jednym z najpotężniejszych pod względem gospodarczym krajów, gdyby połowa bodaj jej olbrzymiej powierzchni była należycie eksploatowana, co zresztą z biegiem paru najbliższych dziesiątków lat bezwzględnie nastąpić musi. A przecież w Ameryce Południowej istnieją, oprócz Brazylji, inne jeszcze kraje o potężnych bogactwach naturalnych o idealnym wprost dla rolnictwa gruncie. Powinno przeto starczyć chleba dla wielu pokoleń przyszłych!

NOWA GWIAZDA. Hollywood ma sensację. Ukazała się nowa gwiazda. Jest nią dr nauk technicznych Janet **Gaynor,** dwudziestoletnia panna, która, zgłosiwszy się u znanego reżysera Borsage, została natychmiast zaangażowana. Zagrała w filmie „Siódme niebo". — Triumf był zupełny. Obecnie rozpoczęły się wyścigi wszystkich przedsiębiorstw kinematograficznych o pozyskanie nowej sławy. Kto zwycięży — niewiadomo jeszcze; w każdym razie panna Gaynor pokłóciła już między sobą przedsiębiorców, którzy niedawno chcieli zbiorowo obniżyć gaże gwiazdom, a obecnie na nowo rozpoczynają licytację.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Leonka Kosowskiego.